



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŁÓDŹ, SOBOTA 13 MARCA 1948 ROKU.

Nr 72 (1000)

Towarzysz Wiesław do Redakcji „Głosu“

Z okazji wydania tysięcznego numeru gazety i przekroczenia stutysięcznego nakładu, przesyłam zespołowi pracowników serdeczne pozdrowienia. Podnosicie wszechstronnie poziom pisma, przekształcając je w coraz lepszego nauczyciela, informatora, przewodnika i towarzysza łódzkiej klasy robotniczej.

Mając nieustannie na oku rozwój, siłę i bezpieczeństwo Polski oraz dobro ludu pracującego, podnosicie coraz wyżej rolę „Głosu Robotniczego“, w akcji o zwiększenie produkcji, umasowanie ruchu wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym. Udoskonalacie Wasze pismo, jako szermierza jedności klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, uczynicie z niego potężny oręż w walce z imperializmem i wszystkimi wrogami Polski ludowej.



W imieniu Komitetu Centralnego Partii życzę Wam powodzenia w dalszej owocnej pracy dla narodu.

M. J. - Minister
Sekr. gen. KC PPR

Warszawa, dnia 11 marca 1948.

Kilka pytań.
Pod adresem władz powiatowych.
Interpelacje i zapytania.
PRYWATNI PRZEDSIĘBIORCY
Interpelacje i zapytania.
Marnotrawstwo dóbr
Dziś i jutro ku
Osiągnięciom

Ziem Odzyskanych
Zadania naszego narodu

O lokale
szkolne

Współpraca
domu
ze szkołą

Bitwa na złodziei, spekulanta
Komisja specjalna do walki z nadużyciami

POGRZEB ob. BOLEŚKA

WPROWADZIMY W ŻYCIE

PROGRAM DEMOKRACJI

Przódki „Wimy” stają do wysiłku pracy

Uwaga, krosna rdzewieją!

Trasli theme pokoju — musimy tępić faszystów

Smierć reakcji!

Wypalimy wrzód spekulacji

Demokratyzacja aparatu spółdzielczego

Wyciąg pracy: Łódź-Śląsk

Kto pierwszy-włóknierze czy górnicy?

Radziecka nafta dla Polski

Pierwsi w produkcji chcą być pierwszymi i w sporcie

1000 dziurawych dachów Łodzi

woła o naprawę

Transporty papy i smoły nadchodzą

Spółdzielczość zwalcza spekulację

Granica na odrze i Nisie

Wypalimy wrzód spekulacji

Demokratyzacja aparatu spółdzielczego

Wyciąg pracy: Łódź-Śląsk

Kto pierwszy-włóknierze czy górnicy?

Radziecka nafta dla Polski

Pierwsi w produkcji chcą być pierwszymi i w sporcie

Młodzież ZWM w sobotę i niedzielę zdaje egzamin na boiskach Łodzi

„Rep. wytyczna”
czyli „Wytyczna”
Plan roczny wykonany
może być wykonany

Walcymy z wyadkami i z wyadkami
Walcymy z wyadkami i z wyadkami

Walcymy z wyadkami i z wyadkami
Walcymy z wyadkami i z wyadkami

Walcymy z wyadkami i z wyadkami
Walcymy z wyadkami i z wyadkami

Walcymy z wyadkami i z wyadkami
Walcymy z wyadkami i z wyadkami

Walcymy z wyadkami i z wyadkami
Walcymy z wyadkami i z wyadkami

Marian Minor

Trzeba iść naprzód

Gdy wypadło mi z okazji tysięcznego numeru „Głosu” napisać swoje uwagi, spostrzeżenia i życzenia, dotyczące tego pisma — chciałbym cofnąć się w okres przed wrześniowy i przypomnieć ówczesną prasę. Ta mieszczańska prasa, wiernie służąca swoim endeckim i sanacyjnym mocodawcom oślepiała masę, trzymała ją w niewiedomości i odwracała uwagę od spraw istotnych, zagadnień bezpośrednio dotyczących świata pracy.

Jak wielki nastąpił przeskok w tej dziedzinie obecnie! Prasa nasza przeżyła wielki przełom. Weszli do niej, szczególnie do prasy naszej partii, nowi ludzie — działacze demokratyczni, młodzi robotnicy, chłopcy — ludzie ściśle związani ze światem pracy. Teraz na łamach naszej prasy widzimy istotne, prawdziwe i obiektywne podane informacje oraz artykuły dotyczące zagadnień polepszenia bytu i podniesienia poziomu kulturalnego i świadomości mas pracujących. Prasa robotnicza stała się jedną z najpotężniejszych transmisji w naszym państwie, łącząc władze ludowe z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą.

Każdy robotnik, chłop czy inteligent przy pomocy robotniczej prasy może wywierać wpływ na posunięcia władz. Mamy na to tysiące przykładów, że jakiś list do redakcji, że czyjaś wypowiedź zamieszczona na łamach pisma, staje się podstawą postanowień władz, nowych ulepszeń czy planów.

Wśród wielu pism obecnie wychodzących, piękne i rzetelne osiągnięcia w ciągu swoich tysiąca dni pracy ma nasz łódzki „Głos” tak na odcinku politycznym jak i

na odcinku gospodarczym, szczególnie w dziedzinie upowszechnienia idei współzawodnictwa pracy i wiele, wiele innych osiągnięć na odcinku szerzenia świadomości i kultury wśród mas pracujących na terenie Łodzi i województwa — są bezpośrednią zasługą naszego pisma.

Jeżeli chodzi o teren województwa „Głos” znalazł słuszną formę dotarcia do mniejszych miast powiatów i gmin. Jak wiadomo, „Głos” wydaje wydania prowincjonalne.

Wydania te zostały przyjęte przez miejscowe społeczeństwo z ogromnym zainteresowaniem i pełnym zadowoleniem, o czym świadczy stale i szybko wzrastający nakład tych pism. Lokalne te gazety na ogół mimo pewnych jeszcze niedociągnięć dobrze spełniają swe zadania. Łączą prowincję i wieś z ośrodkiem wojewódzkim. Wiele takich zagadnień jak unifikacja spółdzielni, przebudowa struktury spółdzielczości, współzawodnictwo pracy na wsi, przygotowanie do akcji siewnej itp. z dobrym skutkiem były omawiane na łamach tych lokalnych gazet. W znacznym stopniu „Głos” wzmożył świadomość robotników rolnych, którzy obecnie zaczynają doceniać znaczenie swej pracy w majątkach państwowych — tych arsenalach żywnościowego świata pracy.

Brak jeszcze odpowiedniego spopularyzowania przodowników pracy na roli. Przodownicy ci powinni być w równej mierze spopularyzowani jak przodownicy pracy w przemyśle. Wydanie łódzkie „Głosu” słuszenie pisze dużo o przodujących włókiennikach i robotnikach innych przemysłów, wydania lokalne winny mówić o przodujących rolnikach. Drugim zadaniem tych mutacji obecnie jeszcze niewystarczająco rozpracowywanym jest sprawa kultury i oświaty na wsi ze szczególnym uwzględnieniem zadań nauczyciela wiejskiego. Mam nadzieję, że te dezyderaty zostaną uwzględnione w następnych numerach.

Kończąc tę moją wypowiedź o „Głosie” życzę temu pismu dalszego tak dobrego jak obecnie spełniania swoich zadań na wszystkich odcinkach naszego życia i usunięcia pewnych istniejących niedociągnięć. Życzę, aby „Głos” osiągnął jeszcze większą liczbę czytelników i zdobył u nich pełne zaufanie, jakim się cieszy już wśród wszystkich czytających to pismo.

Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński do Redakcji „Głosu”

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-tego numeru przesyłam zespółowi pracowniczemu „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienia.

1000 numerów „Głosu Robotniczego” stanowi wymowny dowód konsekwentnej walki prowadzonej przez naszą partię w obronie klasy pracującej, w obronie demokracji ludowej.

Z lokalnej gazety o kilkutyśnicznym nakładzie wyrósł „Głos” na poważne pismo partyjne o ponad stu tysięcy czytelników.

Wyrażam przekonanie, że ambitny zespół pracowników Redakcji podnosić będzie w dalszym ciągu poziom pracy dziennikarskiej, tak aby pismo nasze stało się przodującym organem Partii.

Życzę zespołowi pracowników Redakcji, aby doskonaliąc swe pismo, niósł w szerokie masy robotnicze Łodzi słowa prawdy o drodze wielkiego budownictwa, o drodze postępu, o drodze Polskiej Partii Robotniczej.

EUGENIUSZ STAWIŃSKI
Prezydent m. Łodzi

Redakcja RAP przesyła życzenia „Głosowi”

Wszystkim współpracownikom redakcji „Głosu Robotniczego”, jednego z czołowych pism robotniczych Polski Ludowej, z okazji wydania jubileuszowego 1.000-nego numeru serdeczne życzenia przesyła zespół redakcyjny R.A.P.

W okresie trzyletniej Waszej pracy staliście się pismem najściślej związanym z robotniczą Łodzią, odzwierciedlającym jej sukcesy i bolączki, mobilizującym do zadań, jakie stoją przed Łodzią, jako największym orśrodkiem włókienniczym w Polsce.

Pewni jesteśmy, że przyszłe jubileuszowe numery „Głosu Robotniczego” zespół Wasz powita nowymi osiągnięciami w swej pracy dla dobra polskiej demokracji ludowej.

REDAKCJA
ROBOTNICZEJ AGENCJI
PRASOWEJ RAP

Ignacy Loga-Sowiński

Głos naprawdę robotniczy

Kochanemu jublatowi-naszemu pismu, które liczy już 1000 numerów — możemy dziś z całą satysfakcją oświadczyć, że jest dobrym towarzyszem partyjnym, że wypełnia swe zadanie.

Zadanie to nie łatwe. Prasa partyjna bowiem nie może się ograniczyć do roli informatora, rejestrującego bieg wydarzeń. Prasa partyjna nie tylko rzetelnie informuje lud pracujący, ale także organizuje go, skupia wokół słusznych haseł, mobilizuje do wielkiego dzieła zwalczania trudności na drodze odbudowy. Pismo partyjne jest nie tylko jednym z łączników między partią, a szerokimi masami społeczeństwa, ale kształtuje te masy, głosi prawdę, reflektorem prawdziwych argumentów oświeca najaktualniejsze wydarzenia polityczne. I wreszcie: pismo partyjne ściśle z masami powiązane, jest najczulszym seismografem żywo reagującym na wszelkie bolączki robotnicze i na istniejące jeszcze niedomagania aparatu administracyjno-samorządowego, przemysłowego, spółdzielczego...

Pismo winno uczyć, wychowywać szerokie masy i walczyć o ich słusze postulaty.

Czy „Głos Robotniczy” zadanie swe spełnia?

Niewątpliwie tak. Zaznaczyć należy, że okres, w którym pismo wzrosło i rozwijało się bynajmniej do najłatwiejszych nie należał. Siegnijmy pamięcią wstecz, i przypomnijmy sobie pobieżnie poszczególne etapy: Uprzemysłowienie przemysłu, Referendum i zacięcie walki z reakcją, wybory, okres akcji przeciwspokulacyjnej i wreszcie wytrwała walka o wykonanie planu trzyletniego przy ciągłym rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. Obóz demokracji polskiej odniósł w tym okresie wielkie zwycięstwa, a podstawą ich jest coraz to potężniejszy — jednolity front klasy robotniczej, jednoznaczne działania PPR i PPS. Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że „Głos Robotniczy” ogromnie przyczynił się do umocnienia jednolitego frontu — i to nie tylko poprzez artykuły publicystyczne, motywujące konieczność zacieśnienia współpracy jednolitego frontu, ale przez podawanie z terenu fabrycznego żywych przykładów zdrowego współzawodnictwa. Z gościnnych szpał naszego pisma przemawiali działacze robotniczy, dzieląc się swoimi doświadczeniami z obywatela organizacjami partyjnymi.

Głos Robotniczy” śmiało pokazywał i popularyzował ludzi szczerze oddanych idei jednolitej robotniczej, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem tych, którzy jednolity front rozbić chcieli. „Głos Robotniczy” ukazuje masom drogę do socjalizmu, jednym z etapów której jest pełna jedność klasy robotniczej.

Komitet Łódzki P.P.R. do Redakcji „Głosu”

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” było poważnym wkładem w dzieło utrwalańia siły i jednolitości narodowej.

Życzymy, aby każdy następny numer gazety przyczyniał się waleńie do zrealizowania stojących przed nami, najważniejszych zadań: pełnej jednolitości klasy robotniczej, wykonania planu 3-letniego, siły naszej Partii i potęgi Polski Ludowej.

Życzymy, aby „Głos Robotniczy” było potężnym orężem Partii w walce o realizację jej haseł.

Tysiąc numerów „Głosu Robotniczego” zasłużyło się dobrze sprawie polskiej demokracji.

Komitet Wojewódzki P.P.R.

śle życzenia zespołowi redakcyjnemu „Głosu”

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego”, życzymy zespołowi redakcyjnemu i technicznemu dalszej owocnej pracy w służbie narodu, w umacnianiu Jednolitego Frontu i klasy Robotniczej, w utrwalańiu demokracji ludowej.

Życzymy Wam, Towarzysze, dalszego

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W ŁÓDZI

Tow. Aleksander Burski do „Głosu”

Z okazji wydania 1000-nego numeru pisma przesyłam zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych rezultatów w podnoszeniu stopnia świadomości klasy robotniczej.

Na łamach tysiąca numerów „Głosu Robotniczego” poruszone zostały wszystkie najważniejsze i najbardziej żywotne problemy włókienników polskich. „Głos Robotniczy” nie ograniczał się nigdy do ścieśnienia zagadnień w zasięgu lokalnym łódzkim, ale sprawy związane z przemysłem włókienniczym i z życiem włókienników omawiał w skali ogólnokrajowej. Z tych względów „Głos Robotniczy” stał się już dziś pismem codziennym nie tylko włókienników łódzkich, i nie tylko włókienników łódzkich, ale pismem codziennym włókienników polskich. Szczególną uwagę poświęca „Głos Robotniczy” najbardziej istotnym zagadnieniom, absorbującym obecnie całą uwagę i wysiłek klasy robotniczej — zaga-

dnieniom współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarstwowego. Nazwiska i sylwetki przodowników pracy i wielowarstwowców, umieszczone i popularyzowane na szpałach „Głosu Robotniczego” są wyrazem zainteresowania całego narodu wzrostem i rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiele uwagi poświęcał zawsze „Głos Robotniczy” rozwojowi sportu związkowego, akcji wczasów pracowniczych, działalności kulturalno-oświatowej, rozwojowi sekcji kobiecych i młodzieżowych, oraz wszystkim ważnym zagadnieniom i akcjom masowym naszego Związku, reprezentującego 300.000-czną rzeszę włókienników polskich.

W dniu Waszego święta towarzyszę Wam, najlepsze życzenia wszystkim włókiennikom, życzenia dalszego rozwoju pisma i dalszego wzrostu nakładu.

Przewodniczący Zarządu Głównego Pracowników Przemysłu Włókienniczego
A. BURSKE

Powiązanie „Głosu” z najszerszymi masami jest faktem niezaprzeczalnym — sprawy żywo interesujące klasę robotniczą zajmują najwięcej miejsca na łamach pisma. Świadczy o tym często ukazujące się reportaże i rozmowy z robotnikami — świadczy o tym rozbudowujący się dział interpelacji i listów czytelników, którzy z całym zaufaniem piszą o swoich strapieniach, poruszają sprawy wielkiej często wagi w tym przesłaniu, że jest to sposób poprawiania istniejącego tu i ówdzie niezadawalającego stanu rzeczy. I przyznać trzeba, że władze partyjne, związkowe zarządy przemysłu, czy zarządy spółdzielni biorą apod uwagę te interpelacje.

Mówiąc o osiągnięciach naszego pisma należy również podkreślić jego przodującą rolę w dziedzinie popularyzowania i organizowania ruchu współzawodnictwa pracy. Z frontu walki o plan „Głos Robotniczy” codziennie zamieszcza nowe meldunki; sygnalizuje wady słabszych odcinków; pokazuje społeczeństwu osiągnięcia przemysłu i tych, którzy przodują w dziele odbudowy, i jeśli „Tablica Zwycięzców” coraz więcej nazwisk zawiera, jeśli z dnia na dzień rośnie armia bohaterów pracy, to jest w tym niewątpliwie zasługa także „Głosu Robotniczego”, który mobilizuje klasę robotniczą do ciągłych zmagani o jakość i ilość produkcji, tedy bowiem wiedzie droga do dobrobytu mas.

W dziedzinie polityki zagranicznej pismo rzetelnie informuje, demaskując tych, którzy chcieliby zakłócić pokój światowy — i ukazując miejsce Polski w gronie narodów, których dążeniem jest pokojowa odbudowa, a do których w pierwszym rzędzie należy nasz wypróbowany sojusznik — Związek Radziecki.

W ostatnim okresie pismo stało się ciekawsze przez wprowadzenie działu popularno-naukowego, w którym ukazują się artykuły uczonych — profesorów U. Ł. Coraz lepiej także spełnia swe zadanie kolumna literacka, a niedzielny „wesoły głos” jest miłą rozrywką dla czytelników.

Reasumując: pismo ożywia się i rozrasta. Na przestrzeni 1000-ciu numerów „Głosu” ma liczne osiągnięcia do zanotowania. Jest „Glosem” prawdziwym, naszej peperowskiej prawdy.

Nie wiem, czy w tym uroczystym dniu wypada mówić o słabszych stronach pisma. Wiem jednak, że my członkowie partii nie boimy się rzeczowej krytyki. Pismo powinno rozszerzyć swój dział informacyjny — więcej wiadomości z całego kraju i więcej wiadomości zagranicznych w miarę możliwości zaopatrywanych w krótki komentarz — czytelnik, a szczególnie czytelnik robotniczy chętnie się uczy przy pomocy swojej gazety.

Zbyt mało również ukazuje się na łamach „Głosu” popularnych, ideologicznych artykułów, mówiących o tradycjach ruchu robotniczego i naszej partii o marksistowskiej ideologii naszej partii. W okresie kiedy wysiłki organizacji partyjnej idą po linii jak najszerszego kształcenia swych członków — pismo może i powinno odegrać pomocniczą rolę.

Jeśli chodzi o dział partyjny, to sądzę, że mimo wielu sprawozdań z posiedzeń: był mało ukazuje się artykułów syntetyzujących i mówiących o konkretnych zagadnieniach.

I wreszcie sprawa ostatnia — stwierdzić trzeba, szata graficzna pisma jest coraz lepsza.

Życzę serdecznie naszemu „Głosowi”, aby wzrastał i bogacił się w treści i formie.

Życzę „Głosowi”, aby stał się nieodłącznym, wypróbowanym towarzyszem każdego człowieka pracy.

Każdy członek partii powinien być numeratorem, kolporterem, korespondentem swego pisma. Pisma, które naprawdę jest „Glosem Robotniczym”.

WK PPS Do Redakcji „Głosu”

w miejscu

Droży Towarzysze!

Z okazji wydania 1000 numeru „Głosu Robotniczego”, organu bratniej Partii, Polskiej Partii Robotniczej — szermierzywi jednolitego frontu i jednolitej klasy robotniczej — życzymy dalszych owocnych osiągnięć dla dobra klasy robotniczej i Polski Ludowej.

Za WK P.P.S.

Przewodniczący WK PPS
(—) Stanisław Duniak

I Sekretarz WK PPS

(—) Wincenty Stawiński

**Tak
wyglądają
naprawdę
współpracownicy redakcyjni „Głosu“**

Głos Kobiet



zrobimy

Red. Irena Kawczakowa

LITERATURA

OSKARŻENIE



Oto ona, który wkracza nieładem, pogardą,
By nas zastąpić we krwi, wypalić do dymu,
Dziś zgłuszy materię zombardowaną, do gwiazdy...
Oto są ci, których głowy o sąd krzyżem,
Szumem, co spiskują na króć czuwa,
Oto są głosiciele reform, odkładanych
Aż do Królestwa Niebieskiego, niewolnicy,
Trustów, które panują nad światem połową,
Kapitałów korzających w „dłoni” oceanu,
Oto księża, co łamią prawo Chrystusowe,
Pisarze, którzy mają słownik dyplomatów,
Dostawcy broni, którzy mówią o wolności —
Ten wiek, jak piechur, który w odwrotach zdarł płaszcz
I ten mój gniew jak płomień i jak miecz poknuty.

i życie

Red. Jan Spewak

Związki Zawodowe

**W kilku
wierszach**

**W Związkach
Zawodowych**

„Lwowska Brytyjska” to
wzrostu i siły, wysi-
czala decyzji o podziale
pada 1947) ogólna liczba
wskutek wia. „Lwowska”
123 Anglików, 1009 Ara-
usoby innych narodowości
wynosi — Anglików 93 o
Bydów 262, osób innych

W tych dniach przybęd
transport repatriantów po-
ganizowany przez Polską
transport doprowadzony
(Organizacja Pomocy Le-
gionistom) w „Lwowska”
skąd przejeżdżają zostają
go Czerwonego Krzyża.



Red. Zofia Łubińska

ZARZĄD ZWIĄZKU WŁ OBRÓBKI

Dnia 8 lutego br. odbędzie
się posiedzenie Zarządu Głównego
wzrostu pracowników Przemysłu
go w Polsce plenarne posiedze-
nie Głównego z udziałem przewod-
niczącego oddziałów związków
tego kraju.

Na posiedzeniu omówione
związane z wykonaniem planu
na rok 1948 oraz rola Związku
rozwoju ruchu współzawodnic-
twa i towarzyskiego. Poza tym
sprawy organizacyjne.

UWAGA, BUDOWN

TABLICA wycięsów

**Dlaczego
PZPW Nr 39
nie rozwija
ruchu
współ-
zawo-
dnictwa?**



Red. Barbara Beatus

Z życia Partii

**ZEBRANIE KOŁA
NAUCZYCIELI PPR**
W dniu 6 bm. (sobota)
Dzielnicy Śródmieście p
Nr. 53 — I p. front odb-
ła Nauczycieli PPR, na k-
ga-Sowiński — I Sekret-
wi aktualnie zagadnienia:
Egzekutywa Komitetu
rządu ogólną rejestrację
młków-członków PPR.
Rejestracja odbędzie się
ca w lokalu Dzielnicar-
ska 53, wg następującej
Nazwiska rozpoczynają

WESOŁY GŁOS



Red. Stefan Stefański

NA RYGIENICZNEGO

Rak dziś do pracy trza jak najwięcej,
Ten — od wszystkich ludzi, z-
Choć wciąż umywa — dzi...u... zaiste —
ręce ma facet ciągle nieczyrta.

CHOREMU

Mówisz, że chory i wzdychasz: Ach,
a elementy masz jak gmach:
i piasek (w nerkach), kamień (w wątrobie),
i wapno (w żyłach) i wodę (w głowie).

TEORIA

Trzeba największym być z idiótów;
aby hoklować tej teorii,
że przy pomocy paczek banknotów
można zatrzymać koła historii.

Plan gospodarczy



Red. W.ktor Lemiesz

Projekt rządowy narodowego planu gospo-
darczego na rok 1948, który będzie przedmiotem
obrad na najbliższym posiedzeniu sejmowej ko-
misji planu gospodarczego przewiduje:

1. Wzrost produkcji przemysłowej o 23 procent.
2. Wzrost produkcji rolniczej — o 26 procent,
produkcji zwierzęcej — o 10 proc.
Wydobycie węgla osiągnie 67,5 miliona ton.
Produkcja energii elektrycznej wyniesie 7,5
miliarda KWH.
Produkcja żelaza — 1.075 tysięcy ton.
Przemysł metalowy dostarczy: 3400 obrabia-
rek, 247 parowozów, 13 tysięcy wagonów towa-
rowych, 1200 ciągników, 3. tysiące motocykli,
100 tysięcy rowerów.
Przemysł chemiczny dostarczy: 629 tysięcy
ton nawozów sztucznych.
Przemysł włókienniczy osiągnie przedwojen-
ny poziom produkcji tkanin wełnianych do 418
procent przedwojennej produkcji tkanin lnie-
nych i 110 procent — tkanin jedwabnych.

DZIEŃ ŁÓDZI

WIDZĄCY — NIEWIDOMYM

Wieczór Wokalno-Artystyczny „Widzący
Niewidomym” odbędzie się
stycznia o godzinie 17-iej w D-
przy ul. Zachodniej 54.

WYNIKI ZBIÓR

Wyniki zbiórki publicznej,
na terenie m. Łodzi w dniu 1
march „Tygodnia Studenta”.
Zebrano ogólną sumę 508.
Iki swięta, w zbiórka wy-
Czysty dochód w wysokości
znaczący na pomoc dla nie-
ty studiuje.

Zarząd Oddziału „Wojewód-
składa serdeczne podziękow-
stwo rodzinnemu oraz wszystkim
-zynny udział w zbiorze.”
**KONKURS NA SZTUKĘ
AMATORSKĄ**
Wojewódzka Rada Narod-
Kultury i Sztuki Urzędu W

Piękno i artyzm sztuki ludowej

Ciekawa wystawa w Miejskiej
Galerii Sztuki

W Kultury i Sztuki w 10
w parku „Sienkiewicza”
marca Wystawa Sztuki I
na s. inicjatywy Minist-
ki przez Ogólnopolski B

Wzrostu się ogromnym pow-
o, zawierając będzie rzeźb-
ludową. Celem jej jest p-
oda polskiego w zakres
etnografii, jak to dotye
w świetle wartości pl-
pierszy wystawione b-
wych z pominięciem „wsz-
czy, jedynie o zdobniczy



Red. Jadwiga Szczepańska

PISARZE O PRASIE ROBOTNICZEJ

Odpowiedzi na ankietę

Hieronim Michalski

Adam Wazyk

Nie wolno mówić o zagadnieniu odrębnej kultury mas pracujących. Kultura jest jedna, niepodzielna; ogólnonarodowa. Dzisiaj, kiedy dokonane przemiany pozwalają na ukształtowanie nowej struktury naszego kraju, mobilizujemy właśnie wszystkie wysiłki, aby zlikwidować smutne pozostałości poprzednich okresów w postaci wyodrębnienia w kulturze ogólnonarodowej poszczególnych kultur klasowych.

Trzeba natomiast mówić o zagadnieniu stosunku mas pracujących do kultury. Trzeba z tego powodu, że poprzednie okresy stwarzały taki stan rzeczy, w którym na drodze mas pracujących do kultury pełno było trudnych do przebycia przeszkód. Krzywdzie społecznej bowiem towarzyszyła krzywda kulturalna.

Przed Polską Ludową, która dokonała już wyrównania skutków upośledzenia społecznego, stoi jeszcze nie mniej ważne zadanie naprawienia skutków wiekowego upośledzenia kulturalnego. Zadanie zlikwidowania tego stanu rzeczy, kiedy kultura była własnością tylko pewnych warstw społecznych. Zadanie udostępnienia zdobyczy kulturalnych masom pracującym. Zadanie wciągnięcia ich w proces rozwoju kultury ogólnonarodowej.

Masy pracujące, które stały się świadomym i twórczym czynnikiem dziejów, które w zaparcu i trudzie budują podstawy swego bytu, pragną równocześnie wzbogacić swój byt najwyższymi wartościami duchowymi. Na drodze mas pracujących do kultury nie może już dzisiaj być żadnych przeszkód.

Władysław Broniewski

ZYWIÓŁY

Ozgo żąda ode mnie świat ten,
mrokiem milczenia tonący w wiekach,
kiedy idę i płonę światłem
nieulękłej myśli człowieka?

Z ogniem gromu, skwarem i mrozem,
z nawalnicą, z podziemnym dreszczem,
z żywiołami walczy mój rozum,
zbrojny w miarę swą: czas i przestrzeń.

Osaczają mnie piaski pustyni,
wody prą straszliwym zalewem,
wyją wichry po stepie pustym:
wichrom, wodom, pustyniom śpiewam!

Śpiewam radość człowieczej mocy,
kiedy tworzy, kiedy wyzwala,
kiedy dumnie świata wśród nocy
prometejskie ognie zapala.

Trzeba iść i budować miasta,
bo dla żywych odwrotu nie ma,
bo za nami śmiercią narasta
wieczność ślepa, noc głuchoniema.

Włodzimierz Słobodnik

Ranek na stacji

Ładują deski do wagonów, młła!
Wśród drzew, jak strumień, miga prosto pila
I diamentowo czysty domek stacji,
I wilga śpiewa, śpiew jej tworzy linie,
I linia śpiewu nad sosnami płynie,
I robotnicy ładujący deski
Mają odcienie złoty i niebieski.

O, powiedz, miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia,
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiętnie śnimy aż do przebudzenia?

Ładują deski do wagonów. Słońce
Kładzie na szyby powtórzenie lśniącej
Swojego światła, a to powtórzenie
Oddaje oczom twoim swe promienie.
Robotnik pije jasną wodę z rzeki,
Rzeka otwiera niebu swe powieki,
A dalej lasy jak zwierzęta, drzemią
Pod czystym niebem, nad gorącą ziemią

O, powiedz miła, czy to, co widzimy
Nie łączy mocniej nas, niż te widzenia,
Które z oczami zamkniętymi śnimy,
Namiętnie śnimy, aż do przebudzenia?

szkód.

Życzę „Głosowi Robotniczemu“ z okazji jubileuszu, aby nadal nie żałował swoich wysiłków na odcinku walki o uczestnictwo mas pracujących w kulturze ogólnonarodowej.

H. E. Michalski

Wydała mi się, że główną rolę prasy codziennej w sprawach literackich jest rola dobrego solidnego informatora. Odczuwa się, brak syntetycznych informacji o ruchu wydawniczym, o książkach, które się ukazują. Nie idzie wcale o jakieś obszerne omówienia poszczególnych pozycji, ale o krótkie zwięzłe informacje — jaka książka, o czym, jakie sprawy porusza. Przede wszystkim trzeba informować o treści, o zawartości książki. W sposób jak najprostszy, przystępny i zachęcający do czytania. Dobrze prowadzona rubryka informacji zawiera już sama

przez się politykę kulturalną. Do szerokiego formowania życia literackiego, do sporów literackich powołane są chyba raczej tygodniki. Byłoby rzeczą korzystną, gdyby jednak prasa codzienna zwracała baczniejszą uwagę na ciekawe publikacje w tygodnikach literackich, przytaczała poszczególnie głosy i sporządzała wyciągi. Wydać się może komuś, że to robota niesamodzielną, a jednak to robota poważna wymagająca dużej umiejętności.

Czytam często sprawozdania teatralne w prasie codziennej i muszę przyznać raczej tym, którzy się na te sprawozdania uskarżają. Nie są na ogół przystosowane do potrzeb czytelnika, nie informują go o sztuce, gubią się w pretensjonalnych rozważaniach estetycznych. Nawet w prasie robotniczej czytuję recenzje naszpikowane takimi terminami, jak — impresjonistyczny, ekspresjonistyczny, nastrojowy, realistyczny. Zwykły śmiertelnik nie rozumie ich zastosowania w danym wypadku, i ja również. To przemądrzenie, zbyt estetyczna frazeologia napewno nie przyczynia się do upowszechnienia kultury.

Podstawowym zadaniem upowszechnienia kultury jest upowszechnienie klasyków wśród mas czytelników, które dawny ustrój pozbawił należytego szkolnictwa i kontaktu z klasycznymi podstawami kultury. Nawiązka wielkich pisarzy, malarzy, uczonych — dla przytłaczającej większości czytelników gazet — są niestety jeszcze pustym słowem. Potrzebne są książki, ale same książki nie wystarczą. Czy prasa nie powinna systematycznie przypominać, kim był Cervantes, Szekspir, Balzac, kim Bruno, Galileusz, Kopernik, Newton, kim był Leonardo, Rembrandt, Goya? Przy takim stanie kultury powszechnej jak u nas, metoda kalendarzowa nie jest metodą najgorzej. W Związku Radzieckim prasa codzienna zamieszcza rocznicowe artykuły informacyjne i metoda ta daje zupełnie dobre wyniki.

Jak powinna się kształtować współpraca prasy robotniczej z pisarzami? Myślę, że nie ma na to reguły! Pisarzy jest mało. Pisarze nie mogą zaspokoić żądań, z którymi swracają się do nich wszyscy. Mogą odpowiadać na krótkie ankiety, rzadko kiedy zdolają napisać coś specjalnego na życzenie redakcji. Zresztą po co ich to turbować! Czy ta pogoń za specjalnym materiałem nie jest przypadkiem pozostałością niechęci do przedruków! Dobry wiesz, umieszczony w czasopiśmie literackim artykuł czytany przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, warto przedrukować natychmiast w prasie codziennej, czytanej przez kilkaset tysięcy ludzi. Warto go przypomnieć po kilku miesiącach i po roku. Dobry artykuł warto przedrukować w skrócie. Moim zdaniem — metoda przedruków nie pomniejsza znaczenia pracy codziennej, przeciwnie, nadaje jej godność czynnika, który upowszechnia rzeczy wartościowe i zwraca uwagę swych czytelników robotniczych we właściwym kierunku.

Adam Wazyk

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Gazeta jest dzisiaj niewątpliwie najpopularniejszym i najłatwiejszym środkiem udostępnienia masom robotniczym drukowanego słowa, a co za tym idzie — najprawniejszym instrumentem oddziaływania po przez słowo. Zanim osiągniemy to, że zbyt kosztowna jest — jak dotychczas — książka, dotrzeć do każdego iak, należy z gazety uczynić instrument literackiego i kulturalnego wychowania robotniczego czytelnika. Stąd dzisiaj ogromna wciąż jeszcze rola tego, co nazywamy „dodatkiem literackim“ czy też „dodatkiem artystyczno-kulturalnym“ gazety. Winni o tym pamiętać pisarze i artyści. Takich będziemy mieli w przyszłości czytelników książek, jakich wychowamy sobie przez gazetę. Nie lekceważmy więc tej roli gazety — nie lekceważmy tej roli „Głosu Robotniczego“, gazety kódekiego proletariatu.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Mieczysław Jastrun

O FRANCJI

Za to umiera człowiek, co jest
I o to walczy, co jutro będzie —
Ale jednaka jest gorzyc łez,
Krew jest ta sama i boli wszędzie.
Górniki — gdy milcząc rozbija złom,
Zanim korytarz na dzień wyrabie,
Słysz już w mroku dudniący grom
I rozwijane niebem chorągwie.
Poeta — po to chwytą za broń,
Aby ocalić różę Ronsarda,
A jego pięciopromienna dłoń
Jak pięść górnika i mowa twarda.
Marynarz — aby w powietrze wzbił
Maszt nad wysoką falą wzburzoną
Umiera dzisiaj, by jutro żył,
I na dno idzie z flotą Toulonu.
Śląsk komunistyczny na Péra Lachaise,
Syci gorzkiego pod głazem smu,
Jak dobosz — burza i biegnie deszcz,
Woła: zwycięstwo! — pada bez tchu.

Nasza ankietę

- 1) Czy i w jaki sposób, należy rozwiązywać problemy literackie i teatralne na łamach prasy codziennej?
- 2) Jaką rolę ma do spełnienia prasa codzienna w sprawie upowszechnienia kultury i czy dotychczas rolę tę spełniała?
- 3) Jak powinna kształtować się współpraca pisarzy z gazetą robotniczą?

Mieczysław Jastrun

Nie każdy czyta pisma literackie, dlatego prasa codzienna może dla sprawy upowszechnienia kultury, literatury i sztuki odegrać poważną rolę. Prawie wszystkie ważniejsze dzienniki wychodzące współcześnie, poświęcają zwykłe zagadnieniom literatury i sztuki dodatki niedzielne. Niektóre dodatki literackie cieszą się popularnością, a o ile mi wiadomo, na przykład dodatek literacki „Dziennika Polskiego“ i „Głosu Robotniczego“.

Myślę, że stronicę, poświęconą literaturze i sztuce w prasie codziennej powinny od czasu do czasu uwzględnić również przedruki literatury dawnej, by w ten sposób podtrzymać ciągłość kulturalną i historyczną, która u nas rwie się często ze szkoda dla całości literatury polskiej. I niekoniecznie trzeba czekać na rocznicę i szczególną okoliczność. Nie każdy czyta książki, nie każdy wie, jak się do tego zabrać. Wyjatek z większego utworu, a niech zachęci początkującego czytelnika do przeczytania całości.

Prasa codzienna nie może zajmować się problematyką czysto literacką. Jej zadaniem jest informowanie czytelników szeroko o książkach, które ukazują się, jak o szeroko pojętych zagadnieniach literatury współczesnej i dawnej, o ile tkwią w niej pozytywne dla nas ziarna. Czy rolę tę prasa codzienna spełnia? Sądzę, że w pewnym stopniu tak, lecz jeszcze wiele do zrobienia. Może ankietę wśród czytelników, aby wypowiedzieli się, czego sobie życzą, co najchętniej czytają, daby wyniki i sprostowała błędy, które popełnia się niekiedy?

Współpraca pisarzy z pismem robotniczym może być wieloraka. O ile mi wiadomo, nikt z dodatku literackiego w prasie robotniczej redagują pisarze, zdaje się, że z powodzeniem. Ale nie tylko to. Myślę, że każdy następny literat chętnie widzi swój utwór w prasie robotniczej. Wrażliwość czytelników tych pism jest świetna, ich stosunek do dzieła literackiego jest surowy, lecz rzetelny, co przejawia się w interesujących często wypowiedziach słuchaczy podczas występów pisarzy, w świetlicach robotniczych.

Mieczysław Jastrun

Leon Pasternak

ZNAK POKOLENIA

Uczyły mnie życia więzienne komuny,
warszawski tramwajarz i chłop białoruski,
ostatni kęs chleba dzieliło się trudny,
ostatnią koszulę byś dał na onuczki.

Towarzysz za ciebie siedzi śmiało pod pałką
w potrzebie w karczerach za niego się gnioło,
dzban wody i gliny, co dwa dni pół pajki,
— i walka — a w walce i przyjaźń i miłość.

Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz,
już wcześniej poculiśmy krwi własnej posmak,
została nam tylko nadzieja niezlomna
— znak pokolenia. I po tym nas poznasz.

Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snohy,
ten cały wasz sposób na życie wygodny,
my w celach, ruszyliśmy z orbit swych — globy,
zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!

Choć mało nas uszło torturom i kaźniom,
spełni się głos nasz z obozów i więzień.
I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią
a miłość człowiecza — miłością znów będzie.

Jan Świech

Uczę się na nowo mądrości stawiania kroków
Odszukuję drogę do swoich oczu do swoich
żreń,
w których zastygło przyniesione latami żdziwienie.
I zbliżają się dłonie do mnie wspólna mogiła,
której nie dojrzą nigdy, albowiem rozgniotły ją buty
Uczę się na nowo mądrości dostrzegania, troski
uśmiechów
i chwiejąc się, opieram się o dzień, który przemija
I w twarze przechodniów patrzę, by dojrzeć w nich
gruzy Warszawy, szum samolotu, i rysz

twarzy matki mojej, rozstrzelanej w łapance.
Surowe są twarze przechodniów, — Skąta
wykuta w jeziorze,
która odbija dno w wodorostach i chmury
ptaków drapieżnych.
Uczę się na nowo mądrości mówienia — dzień
dobry
i słów najprostszych jak cegła. Liście całe
pozornie udając, że skaleczyłem nimi swe ręce
Siwy, słwy jest dym wieczoru i krzaków
kłęzących
w oczach okien — płomień bomby wygastaj.
7dejmuję, bagnetu rozgnieciony pęd gałęzi
i kładę na wargi. Niechaj odżyje i zatrępoce
zielenią.

Tak się przygotowuje „Głos” do druku

HALLO, TU „R.A.P.”, „P.A.P.”, „TELEPRESS”

W NOCNEJ REDAKCJI „GŁOSU”.

NIE „ZONT”, LECZ — „RZĄD”



Te dwie maszyny to maszyny „magiczne”, t.zw. dalekopisy. Wprawione w ruch notują one „same” ważne wiadomości krajowe i zagraniczne, nadawane przez różne agencje prasowe. Na zdjęciu — pracowniczka „Głosu” odbiera z dalekopisu go towej materiał informacyjny z ostatniej chwili, by go wręczyć nocnemu redaktorowi.

Spicie sobie, czytelnicy, w najlepsze, gdy redaktor Henryk Rudnicki jeszcze czuwa. Nie ma w tym nic dziwnego: тов. Rudnicki jest nocnym redaktorem „Głosu”. Zadaniem jego jest przygotowanie i opracowanie do druku ostatnich wiadomości, depesz zagranicznych i krajowych i t.p. Nie do tego go jednak tylko ogranicza się praca red. Rudnickiego. Dopinguje on bowiem również linotypistów, metrapaży i korektorów, aby gazeta jak najszybciej została skalana drowana, odlana na płytach rotacyjnych i poszła do druku.

Red. Rudnicki jest jubilatem „Głosu”, w wykonującym swe funkcje od wydania pierwszego numeru naszego pisma.

Edarza się, że przy składaniu tekstu przez linotypistów trafiają się błędy ortograficzne, „zjedzone” i przestawione słowa, a nawet i całe zdania. Któż te rzeczy prostuje? Oczywiście, korektorzy „Głosu”. Oni poprawiają wszelkie błędy zecerckie, a jeśli mimo wszystko — błąd jakiś dostanie się do druku, zwalają winę na t. zw. „chochlika drukarskiego”.

USTAWIAMY KOLUMNY (1)

USTAWIAMY KOLUMNY (2)



PRZY ZECERSKICH „FORTEPIANACH”.



Na tej sali składają się rękopisy i maszy nopysy redakcyjne. Kierownik zecerki rozdziela je między linotypistów, ci zasiadają do swych precyzyjnych maszynek i uderzają w klawiaturę (abecadłową), wybijając od razu całe wiersze „petitem”, „borg-tom”, „garmondem” czy „kursywą”.



Tov. Feliks Pogonowicz (pierwszy z prawej), metrapaży — jubilat „Głosu”, łamie sobie głowę, aby jak najlepiej „zamieść” gazetę. Robota ta polega na ustawieniu w kolumny czyli strony materiału, złożonego przez linotypistów. Niełatwa to praca. Nie zawsze wyznaczony materiał się mieści na danej stronie, trzeba go przenosić na inne miejsce lub skracać. Należy to załatwić możliwie szybko i sprawnie.

Pomoconikiem тов. Pogonowicza jest тов. Pławski, zecer, składający ręczne tytuły do poszczególnych artykułów i wiadomości.

Prócz тов. Pogonowicza (i pomagających mu тов. Pławskiego) przy łamaniu „Głosu” są zatrudnieni ponadto тов. Kowalski (pierwszy z lewej) i тов. Kisiel. Тов. Kowalski ustawia materiał złożony na linotypach, a wyznaczony na dalsze strony gazety, тов. Kisiel ma trudniejsze zadanie: składa ręcznie kolumny ogłoszeniowe. Obaj ci zecerzy pracują pod batutą тов. Pogonowicza, który jest odpowiedzialnym metrapażem „Głosu”.

„GŁOS” OPUSZCZA DRUKARNIE

„GŁOS” W RĘKU CZYTELNIKÓW



OSTATNIE STADIUM „PRODUKCJI”

Kolumny „Głosu” odbite — po złamaniu — na tekturowych matrycach przez kalandrystów i z matryc odlane na płyty rotacyjne przez giserów wędrują do maszyn drukarskich. Z maszyn tych otrzymujemy już „gotowe” t. zn. wydrukowane i złożone na połowę egzemplarze „Głosu Robotniczego”.



Mala maszyna rotacyjna drukuje 25.000 egzemplarzy „Głosu” na godzinę, duża — 50.000. Ekspedycja ma sporo roboty, aby egzemplarze te zwinąć w paczki i jak najszybciej przygotować do wysyłki.



Gazety przygotowane do wysyłki są rozłożone samochodami do fabryk i do kiosków. Wczesnym rankiem „Głos” trafia do ręki prenumeratora i czytelnika.



Zakłady drukarskie „Głosu” przy ul. Żwirki 17. W roku 1945 była to zrujnowana i zawalona gruzem posesja fabryczna, a obecnie...



Oglądacie codziennie w „Głosie” i innych piśmiach, drukowanych przez zakłady „Głosu”, ilustracje fotograficzne i rysunkowe? Klisze do nich są wykonywane we własnej chemigrafii zakładów „Głosu”.



Barwne i atrakcyjne afisze oraz plakaty są wykonywane w zakładach drukarskich „Głosu”.



Dorobek wydawniczy „Głosu”: książki drukowane na własnych maszynach.

W Zakładach Graficznych

H. S. W. „PRASA”

TOWARZYSTWO „WETERANÓW”



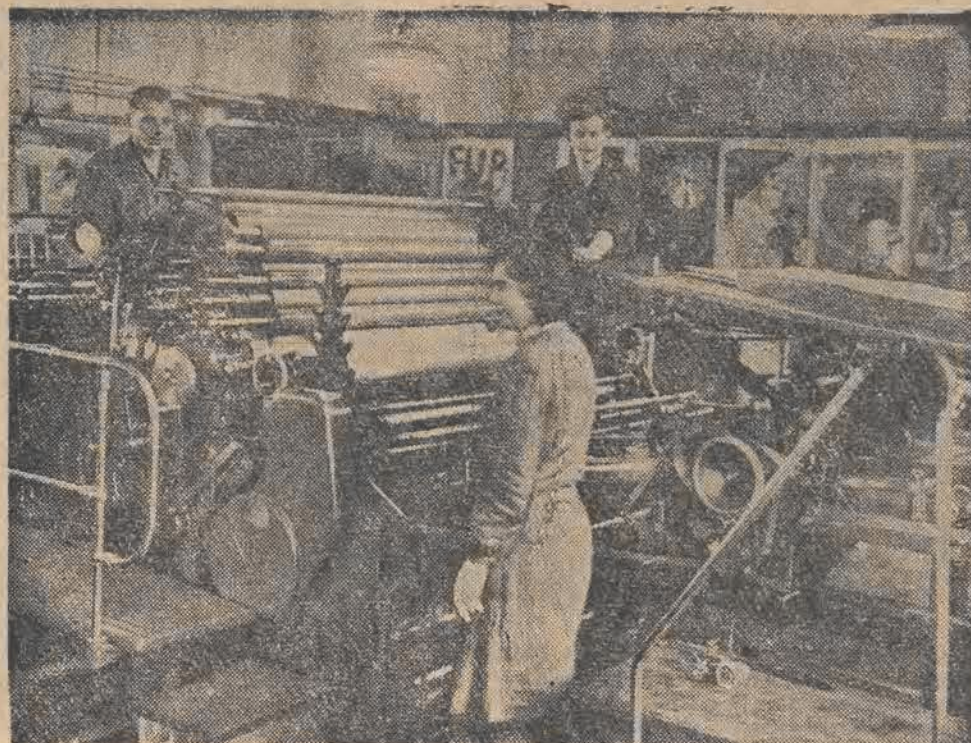
Od lewej stoją: tow. Morawski — elektryk, tow. Hudeczek — dyr. techniczny, tow. Pander — kierownik zecerni, tow. Gotlib — dyr. Zakł. Graf. „Głosu”, ob. Bonek — konserwator linotypów, tow. Błaszyk — kier. magazynów.



Prócz maszyn rotacyjnych (drukujących codzienne gazety), zakłady drukarskie „Głosu” posiadają bogato urządzony dział maszyn płaskich, drukujących książki, tygodniki, dwutygodniki i t.d.



W zakładach drukarskich „Głosu” znajduje się bogato rozbudowany dział intrograficzny.



Maszyna offsetowa „Głosu”, „produkująca” wielobarwne afisze, plakaty, książki itp.

Ludzie teatru o „Głosie”

LEON SCHILLER



Jeżeli z okazji tysięcznego numeru wolno mi życzyć sobie czego od Redakcji „GŁOSU” w imieniu nas, postępowych ludzi teatru —

to sądzimy, że byłoby pożądanym, by w piśmie robotniczym odzywały się głosy robotników o teatrze, byśmy się dowiadywali od naszych najlepszych odbiorców, czy są z nas zadowoleni, czy pozytywnie oceniają pracę naszą i jak pragną mieć teatr.

Za wzór do takiej stałej ankiety mogłyby posłużyć kwestionariusze wydane przez Państwowy Teatr Wojska Polskiego.

Leon Schiller

Kazimierz Rudzki

Z okazji 1000-go numeru, tysiące serdecznych życzeń wielu tysięcy czytelników.

Kazimierz Rudzki

ERWIN AXER

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z okazji 1000-go numeru pisma i pozwalam sobie wraz z serdecznymi życzeniami, na wypo-

wiedzenie naszych tęsknot pod adresem działu teatralnego pisma.

Tęsknota pierwsza:

Teatr chce naprawdę grać dla szerokich warstw pracujących ludzi. Nie wystarczą jednak nasze dobre chęci i czasami dobre rezultaty w zakresie repertuaru, wykonania i nawet w zakresie udogodnień finansowych dla widza. Potrzebna jest energiczna propaganda teatru wśród ludzi, których potrzeby kulturalne są nieraz jeszcze prymitywne. Trzeba im pomóc rozumieć i lubić teatr. Trzeba wspólnie z nami walczyć o to, żeby stał się on dla jak największej ilości ludzi szkołą i rozrywką. Wszystkie inne tęsknoty wypływają z tej pierwszej.

Na przykład:

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, gdybyśmy z czasem zasłużyli na to, żeby „Głos” poświęcał sprawom teatralnym chociażby jedną trzecią część tego miejsca i tej uwagi, którą poświęca sprawom sportu.

Albo:

Gdyby recenzje z przedstawień ukazywały się nazajutrz po premierze, a nie w szeregu dni, lub tygodni później.

Albo:

Gdyby kalendarzyk informacyjny o terminie i treści przedstawień, ze względu na swoją doniosłość publiczną, nie był aż tak ściśle związany z ogłoszeniowym działem pisma.

I jeszcze jedno:

Byłoby dobrze, gdyby recenzje umieszczane w piśmie codziennym służyły zbliżeniu widza z teatrem, a nie były sądem wydawanym przez ważnie z wielką stanowczością.

Sądzę, że oceną krytyczną wraz z jej uzasadnieniem powinny wydawać powołane do tego pisma krytyczno-literackie.

Łódź, dn. 27.II 48.

Erwin Axer

Jadwiga Chojnacka



Z okazji wydania 1000-go numeru, tego dydaktycznego i poczytnego pisma, którego jestem namiętną czytelniczką, życzę zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom „GŁOSU” (miedzy innymi sobie) wielu... wielu takich tysiącznych numerów.

Pozatem myślę, że nie będę odcobniona, jeżeli przy tej okazji, pozwolę sobie dorzucić jedno skromne życzenie: ABY DZIAŁ KULTURALNO-OSWIATOWY BYŁ TAK ROZLEGŁY CONAJMNIEJ, JAK DZIAŁ SPORTOWY. Amen.

Jadwiga Chojnacka

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Jacek Woszczerowicz

Zasiłając życzenia z okazji wydania 1000-go numeru, pozwalam sobie skreślić następujących kilka słów.

Z widzem nie jest źle. Żle jest z cenami biletów dla robotników. Póki cena biletu teatralnego nie będzie równa cenie biletu kinowego, która pozwala upajać się „znachorami”, źle się będzie działo Szekspirowi, Mollerowi, nam aktorom i źle się będzie działo z zagadnieniem upowszechnienia kultury. Na każdym jednak etapie realizacji tego zagadnienia ak-

tualną będzie sprawa współdziałania prasy robotniczej.

Napiętałem szczyrzo! A zdaje się, że i uprzejmie.

(Jacek Woszczerowicz)

Jacek Woszczerowicz



Woszczerowicz i Mrozowska

Henryk Szletyński

Tysięczny numer „Głosu” uprzytomnia mi przede wszystkim ten prosty, a jednak, skłaniający do refleksji fakt, że to już tyle dni upłynęło od owej chwili, gdy wyszedł na ulicę wolnej Łodzi, zapoznał się z pierwszym numerem tego organu, który natychmiast tak

wielką w życiu naszego miasta i jego okolicy zaczął odgrywać rolę.

Czy odgrywa dość znaczną rolę w procesach teatru? — Zapewne: dynamika tworzenia podstawowych zębów naszego nowego państwa, nowego życia społeczno-narodowego nie zezwala dotąd prasie codziennej poświęcać sprawom teatralnym tej ilości miejsca, którą my, ludzie sztuki, pragnęlibyśmy widzieć. Zatrzymujemy jednak w trwałej pamięci, że „Głos Robotniczy” był pierwszym piśmem w Łodzi, które w szeregu wypowiedzi jasno, wyraźnie i na właściwej płaszczyźnie stawiało problem zmiany społecznej roli teatru i o tę zmianę walczyło.

— Co radbym spotykać na łamach następnych numerów „Głosu” — prócz zamieszczanych według stałego zwyczaju recenzji, felietonów i krótkich notatek? — Oto jest moja odpowiedź na wysunięte pytania:

1. dyskusje repertuarowe o szerokim, jeśli to możliwe, lecz zarazem koniecznym rzeczowym i dokładnym zasięgu tematycznym.

2. Sprawozdania i studia z obserwacji widowni teatralnej podczas przedstawienia (niezmiernie dzisiaj interesujący przedmiot dla artysty, działacza i dla psychosocjologa!)

3. Nawoływania i apele o przyspieszenie budowy gmachu teatralnego w stolicy robotnika polskiego, okazując przez to niezbędną pomoc samorządowi łódzkiemu i ludzior dobrej woli, którzy pragną w tym przedsięwzięciu współpracować.

Śię najlepsze życzenia zasłużonemu wydawnictwu.

Henryk Szletyński



LUDWIK SOLSKI
weteran sceny polskiej.

Grzegorz Timofiejew

Jubileusz „Głosu”, ważne to wydarzenie w życiu Łodzi. Nie tylko ze względów politycznych, jednolitościowych. Gazeta dzisiaj — to bojowy współtowarzysz w walce o nową świadomość kulturalną.

Nie tylko wiele wysiłków, ale i wiele tęsknot i nadziei złożyło się na to, by wyszedł dzisiaj cyframi tysięczny numer robotniczego pisma, będącego dziennikiem lewicowym tak politycznym, jak i kulturalnym. Pamiętam żmudną drogę garstki ludzi ku kulturze robotniczej w Łodzi, drogę, która wiodła poprzez trudny czas reakcyjnych prześladowań ku dzisiejszym zdobyczom: od „Śmierci na gruszy” Wandurskiego poprzez poranki poezji proletariackiej TUR, poprzez „Krzyżce Chiny” i „Cjankal” w Teatrze Schillera.

Składając życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju, chciałoby się tego życzyć, aby „Głos” podjął tradycje lewicowe ruchu kulturalnego w Łodzi, między innymi właśnie na odcinku teatralnym. Istnieje w Łodzi kilka przybytków Melpomeny. Teatr małych form stanowi odcinek tej działalności: zdawałoby się najbliższy, a w istocie najtrudniejszy. O ile bowiem teatry poważne mogą oprzeć się na doświadczonym repertuarze, na dojrzałych indywidualnościach teatralnych i wartościowych komentarzach w postaci pisma „Łódź Teatralna”, o tyle teatr małych form musi szukać swojego oblicza.

Nie może to bowiem być teatr mieszczański, choć pod tym znakiem słyną najlepsze kabarety francuskie do końca XIX wieku, a również polskie „Qui pro Quo”, ale nadscenka robotnicza; do tego zaś by dojść, trzeba nie tylko nowych piór i wychowania aktorów, trzeba życzliwej orientacyjnej krytyki i powiązania z nową widownią. Chciałbym, aby „Głos” spełniał tę rolę, a praca wydaje mi się warta zachodu. Teatr małych form może być nie tylko teatrem politycznych aktualności, scenką nowej sztuki robotniczej, ale i pierwszym krokiem, wprowadzającym widza do rozumienia i odczuwania poważnego repertuaru.

Grzegorz Timofiejew

GŁOS NA WESOŁO

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA



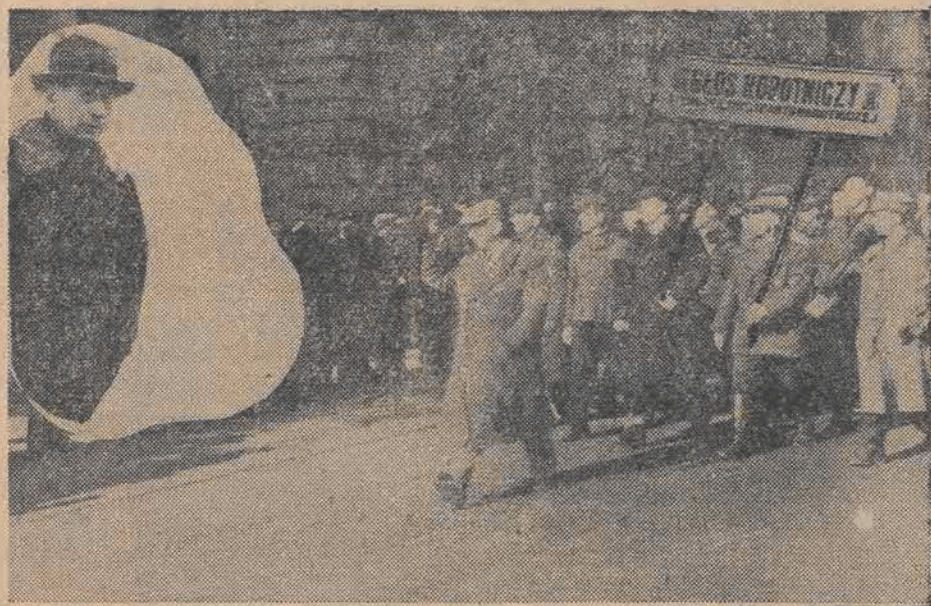
W uznaniu zasług, położonych na polu oraz na niwie, ambasador Opinii, Wydziewicz, (pierwszy z prawej) dekorował szereg osób z grona redakcyjnego „Głosu”.

Red. naczelny, E. Uzdański, (trzeci z prawej) otrzymał Wielką Wstęgę Wkładu ze Złotymi Zrębami oraz Komandorski Krzyż Odbudowy, red. I. Tarłowska (druga z prawej) — oficerski Krzyż Wkładu oraz Wielki Słoił Kremu „Uroda”, red. Rudnicki (drugi z lewej) — Krzyż Obudowy I Klasy na garmondzie, red. Stefański (pierwszy z lewej) — odznakę „Legii Humo-rowej”.

Odznaczenia powyższe wywołały z nacze poruszenie w bratnich organach prasowych.

(Specjalny reportaż jubileuszowy)

DEFILADA KU CZCI



W ramach wielkich uroczystości, związanych z wydaniem 1000-go numeru „Głosu” dn. 13 b.m. o godz. 12 odbyła w się w Al. Kościuszki, w Ło dzi, defilada czytelników i prenumeratorów w. w. gazety. Defiladę przyjął naczelny redaktor „Głosu” E. Uzdański.

„Feralna” trzynastka

Redaktor naczelny obudził się wyjątkowo rzeżki i wypoczęty, ponieważ tej nocy spał całą bitą (na wieży sąsiedniego kościoła) godzinę. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu uczuł głód, chociaż jeszcze niedawno, bo zaledwie dwa dni temu wypił filiżankę pożywej czarnej kawy.

— Trzeba coś przekąślić — mruknął, zbliżając się do zastawionego rękopisami stołu — ale co?

Obrzucając zastawę głodnym spojrzeniem, zmarszczył czoło, nie widząc, coby wybrać na przekąskę.

— Aha, jest coś posilnego! — wykrzyknął biorąc do ręki artykuł Lemie-sza o matactwach Wall-Street'u. Po-łknął jednym tchem artykuł, ale wnet syknął niezadowolony, bo reszta rękopisów była: 1) „do chrzanu”; 2) „nie z tej beczki”; 3) „bez ikry”; 4) „za-miast pożywić — wywoływała złą krew”.

— Cholera z taką robotą! Nawet głupiego sznycła à la Marshall nie po-trafią porządnie zrobić!

Chwycił słuchawkę telefonu i na-kreślił numer redakcji. Zirytował się jeszcze więcej, słysząc w słuchawce przeciągłe: titi, titi...

— Ładny porządek! — zaklął — Już piąta rano, a jeszcze nikogo w re-dakcji nie ma! Co ci ludzie właściwie robią?

Uśmiechnął się gorzko, domyślając się, że zapewne o tej porze śpią. Za-dzwonił z kolei do drukarni, lecz i tu nic z rozmowy nie wyszło. Nic tylko: titi, titi... Spojrzał z niepokojem na biurko. Kalendarz wskazywał 13-go marca.

— Trzynastka? Rzeczywiście, feralny dzień. Ano, trzeba samemu zoba-czyć, co się stało.

Ubrał się szybko i wyszedł z domu, ale tu go zatrzymała specjalnie posta-wiona warta milicyjna.

— Stop, obywatelu — powiedzieli — Dokąd idziecie?

Zgrzytnął zębami w pierwszej chwili, ale rzekł, że do drukarni.

— Nic z tego! — odparli uroczystie

— Do drukarni nie pójdziecie.

— Co takiego? Zwariowaliście chy-ba?!

— Nie, wariatwa w tym żadnego nie ma, tylko jubileusz. Delegacja by-ła u komendanta M.O., dziennikarze,

— A... nie do drukarni, tylko tak, na miasto — można?

— Można, ale pod konwojem. Dwóch ludzi wam do towarzystwa do-damy, bo kazali nam nie wierzyć, że wv do drukarni nie wpadniecie...



Red. Uzdański — w swoim „repertuarze”

metrampaże, zecerzy, linotypy i dwie maszyny rotacyjne i powiadają: tak i tak ten „dzień się obchodzi koło „Gło-su”, niech redaktor naczelny spędzi go świątecznie, do pracy go, obywatele milicjanci, przy pomocy zbrojnego ra-mienia demokracji nie dopuście! No, więc nie puszczamy...

Zapłakał redaktor na te słowa w kłapę swojej jesionczyny, ale po chwili spytał z nadzieją w głosie:

Poszli, Ale nie sztuka z pod kon-woju zjechać. Wódka, wiadomo, cuda może zdziałać. Tylko, niestety, pocie-chy z tego żadnej redakcji nie miał. Do drukarni go inny zbrojny posteru-nek nie chciał wpuścić.

— Pozwólcie — prosił nieszczesny jubilat — mi chociaż postać na podwó-rzu. Aby dźwięku maszyn posłuchać zdaleka...

— Nie — oświadczył posterunek

— Surowo wzbronione. Patefon sobie nastawcie w domu albo „koncert ży-czeń”... Jak jubileusz, to jubileusz!

— Ładny, psiakość, jubileusz! Czło-wieka z trybu życia wytrącić! Praco-wać mu zabronić!

Zupełnie wykołejony wrócił redak-tor do mieszkania, chwając się na no-gach. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Wszystko po kątach rozstawiał. Prze-straszeni domownicy umknęli przed „gniewem męża”. Wrócili dopiero pod wieczór, żeby gości winszujących przy-jąć. Wracają, a tu zmiany w lokalu po-ważne. Mebli brak w pokojach, a w ga-binecie huczy za drzwiami głos ziryto-wanego redaktora:

— Pander, gdzie jest Pander?! Wszystko do chrzanu! Przeskładać dwie kolumny! Co takiego? Nie ma żadnych tłumaczeń!

Okrzyki te wzbudziły zdziwienie u podsłuchujących, tym bardziej, że goście zaczęli się schodzić.

— Co tam się dzieje? — pytano szeptem — Przecież Pander jest w dru-karni...

Otworzyli ostrożnie drzwi i osłupie-li, widząc redaktora z rozczochraną czupryną na tle spiętrzonych mebli. Uspokoił się na widok wchodzących i rzekł triumfującym głosem w odpo-wiedzi na ich nieme pytania:

— Myśleliście, że mnie odepniecie od życia i od roboty? Guzik! Sam tu sobie urządziłem drukarnię: to (tu wska-zał na mały stolik i biurko — linotypy, to (tu pokazał na szafę) — rotacyjna...

— Ależ, redaktorze, myśmy chcieli tylko, aby w tym dniu uroczystym...

— Uroczystym? — warknął redak-tor — Feralnym! Najferalniejszym w całym roku!

A widząc, że zbliżają się do niego z kwiatami, dorzucił z niezadowole-niem:

— Zamiast tych kwiatów — lepiej byście przynieśli mi kawałki do „Gło-su”, ale takie które by miały głowę i nogi. No i tytuł. Taki tytuł!

Tu podniósł ruchem charaktery-stycznym kciuk aż do wysokości ży-randola.

Kronika Kalisza

Sobota 13 marca 1948 r.
Dziś Krystyny.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Informacja Poczta — 12-11
Informacja Kolejowa — 10-51

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumińskiego, pl. Kilińskiego 44, tel. 14-26.

Teatr Miejski

O godz. 19.15 świetny wodewil w 3 aktach „Nitouche”.

Kino

Kino „Stylowy” wyświetla film p. t. „Panna bez posagu” i kronikę. Początek seansów w dni powszednie o godz. 15.30, 17.30 i 19.30. W niedziele i święta od godz. 13.30.

Kino „Bałtyk” — wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Konwój”.

Kino „Wolność” — wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Pani Miniver”. do lat 16-tu niedozwolone.

Konferencja burmistrzów i wójtów

Onegdaj pod przewodnictwem starosty powiatowego ob. Naskręta odbył się zjazd burmistrzów i wójtów oraz sekretarzy gminnych z powiatu kaliskiego. Z ważnych zagadnień gospodarczych szczegółowo omówiono sprawę przeciwdziałania chorobom roślinnym, a przede wszystkim akcję zwalczania stonki ziemniaczanej, wobec niebezpieczeństwa możliwości pojawienia się jej również na terenie powiatu. Sprawa ta i skuteczną akcją musi zająć się całe społeczeństwo, stąd starosta wezwał wszystkich wójtów do tworzenia gminnych komitetów do walki ze stonką.

Po treściwym referacie inspektora ochrony roślin z Poznania ob. Kiewła, który szczegółowo omówił techniczną stronę walki z chorobami roślinnymi, ukonstytuowano powiatowy komitet ochrony roślin w składzie następującym: przewodniczący — starosta Naskręt, zastępca — przewodniczący Pow. Rady Narodowej, Zimny, II-gi zastępca — prezes Samopomocy Chłopskiej, Nowakowski, sekretarz — referent starostwa Macniak, skarbnik — naczelnik Wydziału Państw. Banku Rolnego Mężyński, instruktor ochrony roślin — Zdyb, oraz przedstawiciele wszystkich

Zeznania pozostałych przy życiu świadków, Jana Janickiego, Edwarda Witczaka obciążały niezbitymi dowodami zbrodniczą działalność oskarżonego. Wymienieni świadkowie, którzy pod zarzutem przynależności do podziemnych organizacji byli aresztowani 30 listopada 1941 r. w liczbie 69 osób, zeznają, iż badani byli osobiście przez Nolltego i katowani przez niego z największym wyrafinowaniem.

Po utracie świadomości zlewano ich wodą i bito ponownie. Jednocześnie namawiał Nollte Witczaka do zdeklarowania swoich usług w charakterze konfidenta gestapo na wolnej stopie. Aresztowani, siedzą już w Radogoszczu, mieli możliwość porozumiewania się. Ustalili wówczas, że wszyscy byli katowani przez Nolltego, który z powodu przytępienia słuchu, łatwy był do odróżnienia od innych gestapowców, gdyż przy badaniach żądał głośnych odpowiedzi. Świadkowie poznają Nolltego z całą pewnością. Tylko on ich sobie „w ogóle” nie przypomina i zaprzecza aby był kogokolwiek. Wszyscy badani przez Nolltego w liczbie 69 osób, odstawieni

zostali następnie do Radogoszcza, a stamtąd do Oświęcimia, skąd wróciło tylko 6 osób — reszta zginęła w obozach, lub też podczas ewakuacji obozu.

Świadek Witczak opowiada, jak w czasie następowania wojsk radzieckich i polskich pędzono ich do Sachsenhausen, skąd wyruszyło w drogę na Lubekę 49 tysięcy jeńców, a władze amerykańskie przejmując ich resztki w Lubce doliczyły się tylko 18 tysięcy. Reszta padła lub została dobita w drodze przez eskortę. W czasie przesłuchiwań tych świadków naświetlona została należycie rola Włodzimierza Cichockiego, syna zmarłego lekarza kaliskiego dr. Cichockiego. Cichocki był konfidentem gestapo najgorszego typu.

Świadek Konstanty Kołodziejski zeznał, że przesłuchiwany razem z matką swoją przez Nolltego, był naocznym świadkiem, jak Nollte kopnął jego matkę tak silnie, że upadła na podłogę i zmarła wkrótce po tym.

Nollte w dalszym ciągu zaprzecza i twierdzi, że nigdy żadnej kobiety nie bił.

Świadek Edward Słowiński zeznaje, że w czasie kilkakrotnego katowania go przez kaliskie gestapo asystował przy tym Nollte.

Sąd pyta Nolltego, czy przypomina sobie przesłuchiwanie Słowińskiego, Nollte przyznaje, że pamięta i rzeczywiście był widzem pobicia Słowińskiego przez gestapowców.

Wobec niestawienia się na rozprawę chorego świadka Niewiadomskiego — przewodniczący sądu odczytał jego zeznania złożone w śledztwie, w których Niewiadomski zeznał, że z fotografii poznał Nolltego, jako tego, który chcąc wymusić na nim przyznanie się do współpracy z organizacją podziemną — trzymał go przez 36 godzin pod zimnym prysznicem, na skutek czego Niewiadomski do dziś dnia zdrowia nie odzyskał. I w tym przypadku Nollte zaprzecza, przyznaje się natomiast do zarzuconych mu czynów zawartych w odczytanym zeznaniu nieobecnego na rozprawie świadka Kuta, który zeznał iż trzykrotnie był przez oskarżonego badany i trzykrotnie bity ręką i pałą, gdyż nie chciał się przyznać, że był łącznikiem między Tucholską a Kwiatkowskim, komendantem tajnej organizacji. Nollte twierdzi dalej, że będąc, na skutek polecenia gestapo łódzkiego, w mieszkaniu Tucholskiej celem jej aresztowania wiedział, że w domu tym o piętro niżej znajduje się Kwiatkowski, którego teczkę znalazł oskarżony na stole u Tucholskiej. Z tełki tej wyjął tylko dowód osobisty Kwiatkowskiego jako volksdeutscha i nie zaarrestował nikogo. Uczynił to dopiero później na ostre polecenie szefa gestapo, ale aresztował tylko Tucholską, Kwiatkowskiego już nie było.

Na pytanie sądu dlaczego oszczędzał Tucholską i Kwiatkowskiego, wyjaśnia, że grały tu rolę „względów sąsiedzkich”. Dalszy ciąg procesu podamy jutro.

Kronika milicyjna

CZAD PRZYCZYNA ŚMIERCI

Zmarła nagle ob. Andrzejak Maria, lat 18, we wsi Zarembów. Jak stwierdza lekarz powiatowy, śmierć nastąpiła na skutek zacczadzenia.

ZABITY PRZEZ POCIĄG

Na torze kolejowym, na szlaku Szadek—Otok, został zabity przez pociąg Piotrowicz Józef, zam. Grobowiny gm. Szadek.

Prezydent ojcem chrzestnym

15-go dziecka traktorzysty

W miesiącu styczniu żona traktorzysty Franciszka Filipiaka, zatrudnionego w majątku Państwowych Nieruchomości Ziemińskich, Piątek Wielki, gmina Brudzew, pow. kaliski — powiła piątaste dziecko, a dziesiątego syna. Obywatel Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, został ojcem chrzestnym.

W związku z tym, minionej niedzieli odbył się uroczysty akt chrztu w kościele parafialnym, gdzie od ołtarza w podniosłych słowach, wobec tłumnie zebranych wiernych, przemówił tamt. proboszcz ks. Wałowski.

Matką chrzestną była lek.-dent. Stefania Dolna, ze Stawiszyna, oraz ojcem w imieniu Prezydenta — starosta powiatowy Henryk Naskręt.

W gościnnych progach, w skromnym mieszkaniu Filipiaków, okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta Naskręt, ks. proboszcz Wałowski, dr. Dolny oraz dyr. zespołu majątku Petryki ob. Buda, którzy z uznaniem stwierdzili zalety pracy Filipiaków i przyrzekli w dalszym ciągu rozciągać opiekę nad tak liczną rodziną.

Z miasta i z powiatu

SUPERHETERODYNY DLA ŚWIATA PRACY

Za pośrednictwem Rady Związków Zawodowych w Kaliszu KCZZ podaje do wiadomości, że Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego w Polsce wypuściła na rynek nowy wielolampowy aparat radiowy „Aga”. Normalna jego cena wynosi 45 tys. zł.

KCZZ w porozumieniu z Centralą Handlową Przemysłu Elektrotechnicznego

go mogła uzyskać zniżkę cen dla nabywców tych aparatów jeśli są członkami Związków Zawodowych.

Cena radioaparatu „Aga” dla członków Związków Zawodowych została zniżona do 35 tys. zł., przy czym nabywca przy kupnie aparatu płaci 5 tys. zł., a pozostałą sumę spłaca w 10 ratach miesięcznych, każda rata po 3000 złotych.

Członkowie Związków Zawodowych,

Na sali sądowej

ZA NIELEGALNE POSIADANIE BRONI

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Kaliszu rozpatrywał w dniu 9 bm. w trybie dorocznym sprawę przeciwko mieszkańcowi Koźminka — Nieruszewskiemu Antoniemu za nielegalne posiadanie broni. Po przesłuchaniu świadków Sąd wydał wyrok skazujący Wieruszewskiego na 8 lat więzienia.

UDZIELALI POMOCY BANDYTOM

W tym samym dniu rozpatrywana była sprawa Stanisława i Agaty Dymkowskich ze wsi Grabek, gm. Kościelec, którzy udzielali pomocy członkom krwawej bandy Drzymały II, grasującej swego czasu na terenie powiatu kaliskiego, a zlikwidowanej dzięki bohaterstwu funkcjonariuszy P.U.B.P. i MO. W wyniku rozprawy Stanisław Dymkowski został skazany na 10 lat więzienia, a żona jego Agata na 5 lat.

Sąd starośćński karze

Przez Referat Karno-Administracyjny zostali ukarani:

Szajdziński Józef, zam. w Kaliszu, ul. Wydarte 16 i Bałwas Szczepan ul. Daszyńskiego 22, grzywną po 3000 zł. za gorszące zachowanie się w areszcie milicji w stanie nietrzeźwym.

Kupiec Janina, ul. Zjazd 6, grzywna 1000 zł., za złośliwe dokuczanie innym osobom.

Balinkiewicz Barbara, ul. Częstochowska 3, grzywną 500 zł., za wypuszczenie psa na ulicę bez kagańca.

Firma „Jagodziński i S-ka”, ul. Żymierskiego, grzywna 1000 zł. za brak kart zdrowia dla pracowników.

Mielczarkowski Tadeusz, ul. Łódzka 66 grzywną 1000 zł., za jazdę rowerem po chodniku.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Z kamery naszego fotoreportera

Ze sportu



PIETRASZEWSKI-GABRYCH

kandydatami do drużyny narodowej na wyścigi R.S.W. „Prasa” Warszawa-Praga i Praga-Warszawa

Wyścigi R.S.W. „Prasa” Warszawa — Praga — Warszawa, będący właściwie dwoma wyścigami dochodzą definitywnie do skutku. Trasa wyścigów została już ostatecznie ustalona pomiędzy obiema zainteresowanymi stronami, a więc delegatami „Rudeho Prava” i „Głosu Ludu”. Obecnie rozpocznie się drugi etap pracy — przygotowań technicznych do tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU OBJAZD TRASY

W przyszłym tygodniu specjalna komisja objedzie obydwie trasy wyścigów i dokona przeglądu nawierzchni szos, później zaś zaczną się gorączkowe przygotowania w okęgach, przez które będą przechodziły trasy wyścigów. Łódź będzie witała elitę kolarzy europejskich już w pierwszym dniu wyścigu. 1 Maja po południu na torze helenowskim nastąpi zakończenie pierwszego etapu wyścigu Warszawa — Praga, a na jutrzejszy start do drugiego najdłuższego etapu Łódź — Wrocław, z przed gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego”.

ŁÓDŹ RADABY WITAĆ ŁÓDZIAN

Nie wiemy jeszcze jak będą podzieleni zawodnicy biorący udział w wyścigu przypuszczamy jednak, że aby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie Łodzi tą gigan-

tyczną imprezą, zawodnicy łódzcy, a przede wszystkim ulubieniec Łodzi Pietraszewski Lucjan, pojedą w wyścigu pierwszym Warszawa — Praga.

KTO PRZYPUSZCZALNIE REPREZENTOWAĆ BĘDZIE NASZE BARWY?

Jak już donosiliśmy, każde ze zgłoszonych państw wystawia przynajmniej dwie drużyny narodowe. Ten sam obowiązek będzie ciążył i na nas. Obecnie, przedwcześnie jeszcze jest przewidywać komu przypadnie zaszczyt reprezentowania naszych barw państwowych, ale w przybliżeniu można już wskazać kandydatów. Z Warszawy w grę wchodzić będą: leader naszej drużyny narodowej Rzeźnicki, „Lew Węgierskich Szós” Napierała, Kapiak Józef, Siemiński, Kudert, Wiśniewski — jednym słowem w łwiej części stara przedwojenna gwardia. Z Krakowa będą brani chyba pod uwagę Wandor i Motyka, kilku młodych, wybijających się kolarzy ze Śląska, no i z Łodzi przede wszystkim Lutek Pietraszewski, oraz Gabrych.

ŁÓDŹ STAĆ NA WŁASNĄ DRUŻYNĘ

Jeżeli do drużyny narodowej weszłoby tylko tych dwóch kolarzy, Łódź mogłaby jeszcze wystawić dobrą drużynę reprezentującą nasz okręg. Mamy tu na myśli Stolarczyka, Grzelaka, Czyża, Wojciechowskiego

i... najmłodszego Leśkiewicza, którego do brze byłoby wypróbować w poważniejszym wyścigu.

INNE OKRĘGI NIE POZOSTANĄ CHYBA W TYLE

Oprócz Łodzi zechcą zapewne wystawić swe drużyny reprezentacyjne i inne jeszcze okręgi, których walka w konkurencji drużynowej wzbudzi niewątpliwie również niemałe zainteresowanie i podniesie atrakcyjność wyścigu.

Na kanwie wspomnień

Dziś stukają dalekopisy i brzęczą telefony

Trzy lata temu było inaczej...

Jubileusz 1000 numeru ma dzisiaj swój wydźwięk na każdej kolumnie naszego piśma, wypada więc poświęcić nieco miejsca temu wydarzeniu i na kolumnie sportowej. Dziś Sportowy...

Ileż to wspomnień „górnym i chmurnym” ciśnie się pod pióro, gdy przypomni się nie tak stosunkowo odległe lato, bo początek roku 1945. Na ulicach Łodzi w czerwcu ukazują się już prasa miejscowa, a jednym z pierwszych jej organów jest „Głos Robotniczy”. Próżno byś jednak, Czytelniku, szukać w nim „Dziś Sportowego”, chociaż życie sportowe w Łodzi z każdym miesiącem nabierało coraz większego impetu. Nie było papieru, a co za tym idzie i miejsca dla nas w gazecie. Stopniowo jednak zaczęły się od czasu do czasu ukazywać krótkie wzmianki na ostatniej kolumnie pod skromnym tytułkiem: „Ze sportu”, a później wszystko poszło już jakoś samo...

Pamiętam jak dziś dzień, w którym zostałem służbowo wezwany do Naczelnego. Byłem najgłębiej przekonany, że to już koniec „Dziś Sportowego”, że usłyszę słowa, iż „Głos Robotniczy” jest za poważnym piśmem na tego rodzaju „michalki”. Spotkało mnie jednak młde rozczarowanie...

Za biurkiem, jak zwykle, głągąłem pod stołem papierów, siedział z polarganą czupryną redaktor i znęcał się nad casytną rękopisem. Przesłupując z nogi na nogę czekałem na wyrok...

— Od jutra będziecie mieć stałe miejsce w gazecie. Około 60 wierszy codziennie, w niedzielę 100.

Zaczęła się pogoda za wiadomościami. Dobrze było jak jakiś mecz można było złapać przez radio, gdy jednak to zawiodło — rób bracie co chcesz. Usprawiedliwienia nie mogły. Odpowiedź była jedna: „Cóż z was za sportowiec jak nie możecie... odgadnąć jakiegoś głupiego wyniku...”

Z tym odgadywaniem nie zawsze się udawało. Któregoś dnia złożyła nam w Redakcji wizytę cała jedenastka piłkarska wraz z zapasowymi, innego dnia jakaś ósemka „wybłąków” z wagą ciężką na czele. Nie zawsze udawało się umknąć tylnymi schodami. Blokady niekiedy nie ominęły i tego wyszła. Któregoś dnia straciłem trzy zęby w dolnej szczęce, dwa ruszają mi się do tej pory, ale jakoś do 1000 numeru wytrzymałem.

Na dwutysięczny numer obiecałem mam jednak jako premię — piękną, sztuczną... protezę i spodziewam się jeszcze jednego odznaczenia od pocztowych kolarzy. Warto więc poczekać. Od dziecka lubiłem obwieszać się medalami i to pozostało. Stąd może ten mój sentyment do kolarstwa. (Kr.)

OD REDAKCJI

Związkom sportowym, klubom robotniczym i wszystkim, którzy z okazji 1000 numeru nadesłali nam życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra polskiego sportu robotniczego — składamy serdeczne podziękowanie.

Dziś na basenie YMCA

Otwarcie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu dwóch dni będziemy świadkami wielkiej rewii najlepszych pływaków Polski, z których wielu Łódź będzie oglądała poraz pierwszy. Do pełnej obsady mistrzostw brakuje tylko: AZS-u (Warszawa), Cracovii, oraz Warty z Poznania.

Pełna lista zgłoszeń do mistrzostw wygląda następująco:

1. PKS „Elektryczność” (Warszawa) — Czuperski, Jabłoński, Jakuczek, Nowak.
2. „Grom” (Gdynia) — Marchlewski, Krzyżanowski, Budziszówna, Teissayre.
3. AZS (Poznań) — Noga J.
4. Astra (Krotoszyn) — Janasówna.
5. HCP (Poznań) — Jarecki.
6. RKS San (Poznań) — Malicka.
7. Piast (Gliwice) — Kaleta, Liszkówna, Niedziółówna, Fudala, Krause H., Langer E.
8. Polonia (Bytom) — Ramola, Zemyr, Zimny, Papees.
9. Pogon (Katowice) — Kokotówna, Madejówna, Neblówna, Kałuża, Was, Szoltysek, Szczok, Kieczka.

10. Zjednoczenie (Zabrze) — Serafin, Pawlikówna.

11. Wisła (Kraków) — Ciężki, Florczykówna.

12. „Odra” (Szczecin) — Nowicki, Wolny.

13. AZS (Łódź) — Dawidowicz, Duninowska, Martynka.

14. K. P. Zjednoczone (Łódź) — Przybowski, Witczak.

15. HKS (Łódź) — Kowalska, Proniewicz, Wojciechowski, Rumiński.

16. Filmowiec (Łódź) — Boniecki, Jera, Cieślak, Chojnacki, Dobrowolski.

17. YMCA (Łódź) — Szczepanikówna.

Inne zgłoszenia zostały nieprzyjęte ze względu na przyczyny formalne, a mianowicie zgłoszenie AZS — Warszawa, Cracovii, oraz kilku innych.

Ponieważ wszystkie przedbiegi musiały być rozłożone w niedzielę, 7. III, a do tego terminu nie nadeszły imienne zgłoszenia i potwierdzenie, kluby te nie zostały wzięte pod uwagę przy losowaniu. Przykra niespodziankę zrobiła Warta (Poznań), która nie nadesłała zgłoszenia, mimo, że posiada szereg doskonałych pływaków.

Wycinki z depesz

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Dział Sportowy

w miejscu

ul. Piotrkowska Nr 68

Oceniając całkowicie doniosłą i pożyteczną rolę wydawnictwa Obywateli, a zwłaszcza świetnie redagowanego działu sportowego, którego redaktor najwybitniej zasłużył się w kierunku propagandy kolarstwa — Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z okazji zbliżającego się terminu wydania przez NICH 1000-nego numeru, przesyła niniejszym szczerze i serdeczne życzenia dalszej równie pożytecznej i owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem:

Sekretarz:

V-Prezes:

(→) W. Józwiak

(→) J. Wróblewski

Zarząd Z. K. S. „Tramwajarzy” oceniając w pełni chwalebny rolę ich wydawnictwa — przesyła niniejszym z okazji zbliżającego się terminu wydania 1000-go numeru, szczerze i serdeczne życzenia dalszej i równie owocnej w skutkach działalności.

Ze sportowym pozdrowieniem
(podpisy nieczytelne)

Z okazji wydania Jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego”, — Zarząd Sekcji Kolarskiej Dzielniarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, niniejszym składa najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy, dla dobra i chwały polskiego sportu robotniczego.

Ze sportowym pozdrowieniem

za Zarząd:

W Karpiński

Kierownik Sekcji Kolarskiej DKS

Sekretarz

wz. Klinkiewicz

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godzinie 19,30 „Ladacznica z zasa dami”

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 15,30 „Damy i Huzary”. wszystkie miejsca wyprzedane.

O godzinie 19,15 piękna opowieść B. Prusa „Omyłka”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godzinie 19,15 komedia Moliera’a „SZKOŁA ŻON”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243. telefon 107-25
Codziennie o godz. 19,15 a w niedzielę o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA”

Teatr „SYRENA” Traugutta i

Dziś o godz. 19,30 „Ambasador” pióra i z muzyką Z. Gozdawy i W. Stepnia.

Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19,30 „COŚ SIĘ ZACZYNA”. Sala dobrze ogrzana. Dla młodzieży niedozwolone.

KINA

ADRIA — „Dwaj Panowie F.” godz. 16,30 18,30, 20,30, w niedziel. 14,30.

BAŁTYK — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu” godz. 16, 18,30, 21; w niedziel. 13,30.

BAJKA — „O 6-iej po wojnie” godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedziel. 14,30.

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 25, godz. 12, 13, 14, 15.

GDYNIA — „Niepotrzebni mogą odejść” godz. 16,30, 19, 21,15.

HEL — „Pygmalion”, godz. 17, 19, 21, w niedziel. 15.

MUZA — „Ludzie bez skrzydeł”, godz. 18, 20; w niedziel. 16.

POLONIA — „Pani Miniver”, godz. 16, 18,30, 21, w niedziel. 13,30.

PRZEDWIOSNIE — „Dziewczę z Północy”, godz. 17, 19, 21, w niedziel. 15.

ROBOTNIK — „Zwycięscy stepów” godz. 17, 19, 21, w niedziel. 15.

ROMA — „Pepita Jimenez”, godz. 16,30 18,30; 20,30; w niedziel. 14,30.

REKORD — „Niepotrzebni mogą odejść”, godzina 15,30, 18, 20,30; w niedziel. 13.

STYLOWY — „U progu tajemnicy”, godz. 16,30; 18,30; 20,30; w niedziel. 14,30.

SWIT — „Symfonia pastoralna”, godzina 16,30, 18,30, 20,30, w niedziel. 14,30.

Łódź szczyci się z tego, że jest najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Jako dowód może posłużyć nasze zdjęcie. Prezydent Łodzi często odwiedzał w ub. sezonie nasze stadiony a w szczególności entuzjastomiał się wyścigami motocyklowymi na torze żużlowym. Obok Prezidenta Stawieńskiego — Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy — tow. Burski.

Pierchala, zdobywca Wielkiej Nagrody m. Łodzi.

Torpedo (Moskwa) w Łodzi.

Zawody pływackie polskich włóknarzy.

Słońce nie zawsze świeci na boisku.

Tor w Helenowie często już gościł kolarzy warszawskich.

Zimą Łódź entuzjastkuje się hokejem...

1000 1000 1000 1000

DZIŚ oddajemy w ręce naszych Czytelników 1000-ny numer „Głosu”. Dla nas — pracowników zespołu redakcyjnego — jest to święto. Przypuszczamy, że jest to również święto przyjaciół naszego pisma.

Czytelnicy nasi, a liczymy ich już dziś setki tysięcy—to robotnicy, ludzie pracy umysłowej, chłopci. Partyni i bez partyni — tych ostatnich jest dużo więcej. Tyle więzów nierozdzielnych więzów naszą gazetę z ludźmi pracy i w mieście i na wsi, że my, członkowie zespołu redakcyjnego, nie możemy sobie nawet wyobrazić aby jakaś sprawa, która nam sprawia radość lub smutek, była inaczej odczuwana przez naszych Czytelników.

W 999-ciu numerach pisaliśmy o osiągnięciach załóg robotniczych fabryk, foliarków państwowych, naszych rolników, o pracach wybitnych ludzi. W 1000-ym numerze „Głosu” napiszemy o naszym skromnym dorobku.

Pierwszy numer naszego pisma rozszedł się w 15.000 egzemplarzy, 1000-ny w nakładzie grubo ponad 150.000.

DOTĄD wydaliśmy 70 milionów egzemplarzy „Głosu”. W 1948 roku wydamy zapewne — jeśli nasi Czytelnicy pozostaną nam wierni — około 50 milionów egzemplarzy „Głosu”.

ALÉ nie te liczby które świadczą o naszej poczytności, stanowią przyczynę naszej radości i dumy.

GDY w połowie czerwca 1945 roku Komitet Centralny i Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej poleciły nam wydawać i redagować „Głos” w naszym małym zespole redakcyjnym, był tylko jeden zawodowy dziennikarz.

MIELISMY w naszym kapitale nakładowym tylko niezłomną wolę wykonania zlecenia partii i głęboką wiarę w słuszność Sprawy Robotniczej, w słuszność sprawy Narodu Polskiego. Poza tym prawie nic więcej. Ani dość umiejętności fachowych, ani własnej drukarni. Ani grosza pieniędzy na finansowanie takiego wielkiego przedsięwzięcia, jak codzienna gazeta.

BYŁO z nami tak, jak z większością naszych nowych polskich instytucji i zakładów pracy. Uczyliśmy się pracować dziś lepiej niż wczoraj, jutro lepiej niż dziś.

W ZNISZCZONYCH halach fabrycznych ze starego szmelcu zbudowaliśmy drukarnię. Przez tysiąc dni co rano z pod prasy drukarskiej wychodzą dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Głosu”. Co rano trafiają one do fabryk i biur, do pracowników naukowych i pod wiejską strzechę.

DZIŚ dumni jesteśmy z tego że nasz zespół ludzi od członka, od młota i pluga, ludzi różnych innych zawodów, nie zawiodł zaufania partii i świata pracy, nauczył się sztuki dziennikarskiej i potrafił zdobyć wiedzę i kunszt bez reszty oddać na służbę Narodu Polskiego.

STWORZYLIŚMY w naszej gazecie nowy typ dziennikarza — dziennikarza robotniczego i chłopskiego. Nasi dziennikarze nie gonili nigdy za niezdrową sensacją. Nie szli nigdy na łatwiznę, na przymilne oklamywanie Czytelnika. Nie używali nigdy spraw dla demagogii, żeby tylko zyskać tani poklask, popularność i poczytność. Tak jak pouczyła nas o tym Partia, jak pouczyła nas o tym tow. Wiesław, zawsze mówiliśmy Czytelnikom prawdę, całą prawdę, jakkolwiek niekiedy ta prawda była gorzka.

NIE chcieliśmy być pismem DLA robotników, DLA ludzi pracy.

CHCEMY BYĆ I JESTEŚMY JUŻ PISMEM ROBOTNIKÓW MIASTA I WSI, PISMEM LUDZI PRACY.

Już dziś współpracują z „Głosem” bezpośrednio i pośrednio setki i tysiące robotników i robotnic chłopów i chłopek, ludzi nauki inżynierów, techników, państwowych działaczy gospodar-

czych, literatów, artystów, tych wszystkich, którzy obecnie w zgodnym wysiłku wnoszą z uporem i trudzie, w krwawej walce z upiorami przeszłości gmach nowej Ludowej Polski — dom szczęścia dla wszystkich Polaków.

WYDAJĄC pierwszy numer naszego pisma przetrzekaliśmy Czytelnikom, że „Głos” „...walczyć będzie o szerokie zjednoczenie Narodu dla sprawy budowy silnej, niepodległej, demokratycznej Polski Ludowej, której rzeczywistym i pełnoprawnym gospodarzem są robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca”.

PRZYRZECZENIA SWEGO DOTRZYMALISMY WIERNIE.

„GŁOS” był i jest w pierwszych szereгах bojowników o jednolity front PPR i PPS, o jedność klasy robotniczej, o jedność Obozu Demokratycznego, o jedność wszystkich co tworzą i postępują w Narodzie Polskim.

Wydając pierwszy numer przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że:

„...walczyć będziemy o prawa klasy robotniczej, o dalsze umocnienie i pogłębienie wielkich demokratycznych zdobyczy Narodu Polskiego”.

Dotrzymaliśmy i tego naszego przyrzeczenia.

BYLIŚMY z brygadami robotniczymi i chłopskimi, gdy dzieliły one między biedotę wiejską ziemię obszarniczą, broniliśmy wraz z robotnikami wstępu do

fabryk dawnym fabrykantom, krążyliśmy po piekarniach aby poprawić wypiek chleba dostarczonego na kartki ludziom pracy, wraz z Matką robotnicą walczyliśmy o zakładanie fabrycznych żłobków i przedszkoli, o należyty opiekę nad dzieckiem robotniczym. Wraz ze wszystkimi ludźmi pracy walczyliśmy o otwarcie dostępu do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych dla dzieci robotników i chłopów wraz z działaczami związkowymi prowadziliśmy kampanię o przekazanie Związkom Zawodowym pałaców i luksusowych willi w uzdrowiskach na Wczasy Robotnicze.

NIE ZNALISMY pardonu dla spekulantów, złodziei grosza publicznego, dla rycerzy podziemia gospodarczego w stylu Dolewskiego i Rozmanita. Wraz z naszą Partią wskazywaliśmy właściwe drogi dla wytypowania spekulacji, mobilizując do tej walki szerokie rzesze ludzi pracy.

WALKĄ o wykonanie państwowych planów gospodarczych, o podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa, o rozwój handlu państwowego i spółdzielczego, o poprawę na tej drodze warunków materialnych i życiowych ludzi pracy, o stworzenie w Polsce godnego człowieka bytu dla ludzi pracy zawsze stało i stoi w ognisku zainteresowań naszej gazety.

BYLIŚMY z pierwszymi pionierami współzawodnictwa pracy, ruchu warsztatowego, ruchu przodowników pracy w przemyśle i na wsi.

Bohaterzy pracy byli, są i będą naszymi bohaterami, bo na rusztowaniach

naszego budującego się nowego domu, któremu na imię Polska Ludowa — oni właśnie wspięli się najwyżej, nie szczędząc ani swego trudu, ani swego potu, ani swego żywota.

WYDAJĄC pierwszy numer „Głosu” przyrzekliśmy naszym Czytelnikom, że walczyć będziemy o wykorzystanie z życia Polski wszelkich pozostałości reakcji i faszystwu, o utrwalenie demokratycznej władzy Narodu przeciw knowaniom obszarnictwa i wielkiego kapitału.

DOTRZYMALISMY i tego naszego przyrzeczenia.

WRAZ z całą naszą Partią wydaliśmy nieublaganą wojnę naslanemu przez wywiad anglo-saski Mikołajczykowi i jego zdradzieckiej kłice oraz podziemiu reakcyjnemu. Jak i cała nasza Polska Partia Robotnicza nie ulekliśmy się pogrożek, mordów zza węgla, wyroków śmierci nadsyłanych członkom naszej Partii i pracownikom Redakcji przez bandy faszystowskich morderców z pod znaku N. S. Z. WIN-u oraz WRN-u i bezlitośnie demaskowaliśmy właściwe nikczemne oblicze i cele tej zgrai sługusów wyłączonej obszarników i wielkich kapitalistów, najemnych agentów obcych wywiadów, sprzedających hurtem i detalicznie własną Ojczyznę, mordujących za „mięśnię” i „twardą” swoich braci-Polaków.

POKAZYWALIŚMY bohaterskich synów Ludu, przeważnie członków Polskiej Partii Robotniczej, którzy w mundurach Wojska Polskiego żołnierzy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i ORMO swoją pierś osłaniali pierwsze kroki władzy ludowej.

Zgodnie ze wskazaniami naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, zgodnie ze wskazaniami tow. Wiesława, ułatwialiśmy naszym Czytelnikom rozpoznanie wrogów — i tych jawnych — z podziemia, i tych, którzy stroili się w piórka rzekomych „przyjaciół ludu”, a w rzeczywistości ostrzyli topory wojenne, a raczej katowskie na głowy ludzi pracy.

ZRYWALIŚMY zaslony z Byrnes’ów i Churchill’ów, z Blumów i Marshallów i innych obłudnych imperialistycznych polityków, którzy udawali przyjaciół Polski, a jednocześnie spiskowali i spiskują przeciw Polsce, przeciw granicom Polski na Odrze i Nysie, przeciw pokojowi. Demaskowaliśmy bez litości tych wszystkich podstępnych wojennych, którzy marzą o trzeciej wojnie, bo ta trzecia wojna ma przynieść bogate zyski dla giełdżarzy z Wall Street, którym służą.

WALCZYLIŚMY i walczymy o interesy i bezpieczeństwo Polski, o rozwój serdecznych więzów, łączących Rzeczpospolitą ze Związkiem Radzieckim, naszym wiernym przyjacielem i sojusznikiem, walczyliśmy o dalsze zbliżenie ze wszystkimi krajami słowiańskimi, walczyliśmy i walczymy o trwały pokój i rozwój dobrych, przyjacielskich, sąsiedzkich i przyjacielskich stosunków ze wszystkimi państwami, które nie czyhają na suwerenne prawa naszego Państwa i Narodu, i, podobnie jak i my, Polacy, cenią i miłują pokój.

DZIŚ wydając 1000-ny numer, przyrzekamy naszym Czytelnikom, że tak jak i dotąd, a jeśli siły pozwolą to i lepiej jeszcze „Głos” służyć będzie Wam, drodzy nasi Czytelnicy, służyć będzie sprawie klasy robotniczej, sprawie Polski Ludowej, sprawie Pokoju. Służyć będzie tym lepiej, im bardziej nasi Czytelnicy pomagają naszemu piśmiu, im ściślej będą z nim współpracować.

BO „GŁOS” JEST WASZA GAZETA, GAZETA LUDZI PRACY W MIEŚCIE I NA WSI.

EDWARD UZDAŃSKI

Do
Redakcji „Głosu Robotniczego”
w Łodzi

Z okazji wydania tysięcznego numeru
gazety i przekroczenia stu tysięcznego nakładu
pierzynam zespołu pracowników serdecznie po-
zdrowienia.

Podnosicie wroczliwie poziom prasy,
pneksztadzacie ją w coraz lepszy nauczyciel,
informatora, przewodnika i towarzysza. Dziękuję
Wam robotniczy.

Mając nieustannie na oku rozwój, a także
bezpieczeństwo Polski, oraz dobro ludzi pracują-
cego podnosicie coraz wyżej rolę „Głosu Robot-
niczego” w akcji o zwiększenie produkcji i uma-
sowanie ruchu wielozawodniczości w przemyśle
i rolnictwie, udoskonalacie go, jako narzędzie
jedności klasy robotniczej i wyznanie robotni-
co-chłopskiego, ucieleśnienie i wyraz podjętej akcji
w walce z imperializmem i imperialistami wrogami
Polski Ludowej.

W imieniu Komitetu Centralnego Partii i jego
Wam powodzenia w dalszej, owocnej pracy dla
narodu.

H. wa, 11/III 48r.

Mojemu - miłemu
Sekr. gen. KC PPR

Zyczymy dalszego rozwoju...

Z okazji jubileuszowego 1000-ego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłamy Redakcji życzenia dalszej owocnej pracy.

W naszych Zakładach „Głos Robotniczy” jest najpoczytniejszym pismem. Przynosi ono codziennie słowa prawdy o życiu, trudnościach i osiągnięciach klasy robotniczej. Często spo-

tykamy artykuły o naszej pracy i fabryce. „Głos Robotniczy” kształtuje naszą świadomość klasową, uzbraja klasę robotniczą w potężną broń, jaką jest przodująca teoria marksistowska.

Zyczymy „Głosiowi Robotniczemu” dalszego wspaniałego rozwoju.

Zaloga PZPB Nr 1 w Łodzi

Życzenia... życzenia...

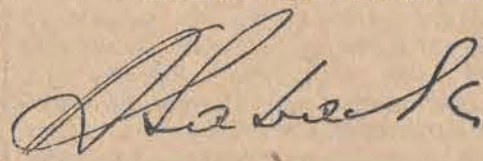
Od górników Śląska

Górnik - generał Zawadzki - braci włókienniczej

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam serdeczne życzenia zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu”, dzielnym łódzkim włóknarzom, którzy dzięki współzawodnictwu z górnikami śląskimi osiągnęli poważne wyniki w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy.

Życzę braci włókienniczej dalszych sukcesów w pracy dla dobra polskiej klasy robotniczej i naszej Polski Ludowej.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI



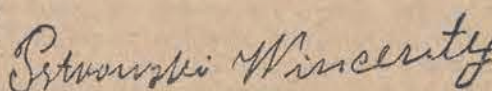
Wincenty Pstrowski - pionier współzawodnictwa do „konkurentów” włóknarzy

Redakcji „Głosu Robotniczego”, jego czytelnikom i czytelnikom-włóknarzom łódzkim, którzy dzielnie dotrzymują nam — górnikom kroku we współzawodnictwie pracy przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 1000-go numeru. Chcę za zaznaczyć, że „Głos Robotniczy” ma czytelników również wśród górników śląskich, którzy z dużym zainteresowaniem śledzą wysiłki naszych konkurentów-włóknarzy. Wyniki współzawodnictwa w roku 1947 pokazały, że robotnicy obu przemysłów podnieśli znacznie wydajność pracy, dzięki czemu przekroczyli plan roczny. My górnicy, postawiliśmy sobie za zadanie przekroczenie planu rocznego 1948 r. w jeszcze większym stopniu, niż w roku 1947. Jesteśmy przekonani, że również włóknarze uczynią to samo.

Z całego serca życzymy powodzenia „Głosowi Robotniczemu”, który w tak dużej

mierze wykazuje zainteresowanie dla naszego robotniczego współzawodnictwa.

(—) Wincenty Pstrowski



„GŁOSOWI” — naszej gazecie, która walczy o spopularyzowanie ruchu współzawodnictwa pracy, która wraz z włóknarzami walczy o wykonanie planu trzyletniego, serdeczne życzenia z okazji 1000-nego numeru przesyła

Świat nauki do „Głosu”

Prof. J. Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, który na łamach swych wprowadził dział naukowy, opracowany przez profesorów wyższych uczelni łódzkich, a służący podniesieniu kultury najszerszych warstw społeczeństwa, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i jak najlepszych osiągnięć dla dobra narodu i kraju.

Jako specjalista z zakresu zielarstwa żywię szczególną wdzięczność dla Redakcji „Głosu”, że poświęca w dziale naukowym dużo uwagi sprawie diety, zielarstwa i uprawy roślin leczniczych.

Prof. Adam Czartkowski

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł. życzy „Głosowi” dalszego rozwoju

Uważam, że każdy naukowiec winien pamiętać, że nie żyje w kapliczce z kości słoniowej, lecz w społeczeństwie w którym panuje głód wiedzy — i to szczególnie w najszerszych sferach odsuniętych od niej przez warunki, w których żyją.

To też z wielkim zadowoleniem powitałem fakt, że tak poczytny dziennik, jak „Głos Robotniczy” postanowił wprowadzić na swych łamach „Dział Naukowy” skwapliwie też odrazu włączyłem w nim udział.

Z radością stwierdzam, że dział rozwija się coraz bardziej i że sfery naukowe łódzkie tak wydatnie do tego się przyczyniają.

Osobiste zetknięcie moje ze słuchaczami licznych kursów i wykładów które prowadzę w MUS-ie, TUR-ze i gdzieś indziej przekonało mnie, że świat pracowniczy łódzki stanowi audytorium niezwykle chłonne, umiejące korzystać z tych wiadomości, które mu się podaje.

W Łodzi jest dla kogo pisać i komu wykład dać. Życzę dalszego rozwoju.

Dr. Juliusz Willaume

Docent Uniwersytetu Łódzkiego przesyła życzenia:

Z powodu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju i najwyższych osiągnięć. Człowiek pracy stosunkowo najbardziej wolał od zajęć niedzielą odczuwa potrzebę rekreacji umysłowej.

Mimo dotychczasowych niewątpliwie dużych osiągnięć „Głosu Robotniczego”, przynależącego między innymi raz w tygodniu specjalne artykuły interesujące młodzież, przesyłam propozycję, aby bogaty materiał informacyjny oraz ilustracyjny niedzielnych numerów „Głosu Robotniczego” usystematyzowano w ten sposób, żeby one dawały w sumie o możliwości pełny przegląd osiągnięć Polski Ludowej i innych Państw w dziedzinie jak najszerzej pojętej nauki i sztuki.

Przypuszczam że tak ujęty dodatek niedzielny mógłby się stać dla szerokiego rzeszy czytelników „Głosu Robotniczego” nie tylko interesującym lecz również prawdziwie pożytecznym wypożycznikiem po pracy.

Dr Tadeusz Czystohorski

Adjunkt U. Ł.

pisze:

Do Redakcji

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

W dniu wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam najlepsze życzenia dalszej pracy i dalszych osiągnięć dla dobra klasy pracującej, społeczeństwa i Państwa.

Organizacje PPR-owskie - swemu piśmie

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” przesyłam zarówno piśmie Waszemu jak i Redakcji jak najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy w zwycięskiej walce o nowego człowieka, o utrwalenie ustroju demokratycznego i o podniesienie kultury i oświaty dla dobra Polski Ludowej.

DZIELNICA STAROMIEJSKA PPR

Tow. Redaktorze!

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego”, przesyłam Wam wyrazy uznania za pracę i zasługi na odcinku życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Doceniając znaczenie naszego „Głosu Robotniczego” komunikujemy Wam, tow. Redaktorze, że kolportaż „Głosu” w ostatnim miesiącu znacznie wzrósł. Dalszym naszym dążeniem będzie, aby nakład „Głosu Robotniczego” podwoił, aby gazeta nasza znalazła się w rękach każdego „wizewiaka”.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PPR Włdzew.

Z okazji jubileuszu 1000-go numeru „Głosu Robotniczego”, Komitet PPR Dzielnicowy Ruda Pabianicka przesyła Wam Towarzysze serdeczne proletariackie pozdrowienia.

Życzymy Wam dalszej owocnej pracy nad uświadamianiem klasy robotniczej i społeczeństwa

Jesteśmy przekonani, że pismo naszej Partii spełnia należycie swoją rolę w uświadamianiu mas i w dalszym ciągu wzmocnimy wysiłek w marszu do socjalizmu.

Zapewniamy, iż dołożymy naszych starań, aby „Głos” docierał do wszystkich ludzi pracy.

Komitet Dzielnicowy Ruda Pabianicka

W związku z wydaniem JUBILEUSZOWEGO 1000-go NUMERU GŁOSU ROBOTNICZEGO Komitet Dzielnicowy Górnej-Lewej PPR. składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju poczytnego piśma.

Komitet Dzielnicowy zobowiązuje się rozpoznać GŁOS ROBOTNICZY wśród jak najszerzych mas społeczeństwa,

Dzielnica Górna Lewa PPR

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru życzymy Redakcji owocnej pracy, aby pismo Wasze nadal było kuźnicą dla klasy robotniczej Łodzi.

Dzielnica Górna Prawa PPR

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i powodzenia wśród czytelników zasyła

KOŁO PPR

przy Zakładach Przemysłowych ST. WEIGT

REDAKCJI I PRACOWNIKOM „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego egz. „Głosu Robotniczego”, który daje wielki wkład wiedzy i kultury klasie robotniczej Łodzi, życzenia dalszego rozwoju pracy na tym odcinku składa

Komitet PPR Dzielnicowy „Górna”

Bratnie pisma składają gratulacje

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji wydania 1000-nego numeru „Głosu Robotniczego” składamy całemu zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów. Piękny dorobek „Głosu Robotniczego” wyrażający się w 150 tysięcznym nakładzie i 8 wydaniach jest widomym owocem 3-letnich wysiłków zespołu „Głosu Robotniczego”, który do brzo zasłużył się klasie robotniczej i państwu polskiemu wkładając swa cegiełkę w odbudowę kraju. „Głos Robotniczy” stał się prawdziwym wyrazicielem dążeń naszej partii w centrum przemysłu włókienniczego stojąc wytrwale na straży interesów ludu pracującego oraz przyczyniając się w znacznym stopniu do rozwoju ruchu wielowarstwowców. Niemalym jest też wkład „Głosu Robotniczego” w rozwój powojennego dziennikarstwa polskiego.

Bratniemu zespołowi „Głosu Robotniczego” składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCJA

„GAZETY ZACHODNIEJ”

Z okazji wydania 1000 Nr oraz przekroczenia 100000 dziennego nakładu Głosu Robotniczego przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy. Głos Robotniczy ma wielkie zasługi w dziele rozpowszechnienia współzawodnictwa pracy, oraz umasowienia wspaniałego ruchu wielowarstwowców, przez co dobrze zasłużył się wielkiej sprawie odbudowy Polski i Ludowej

Kolegium Redakcyjne Trybuny Dolnośląskiej

CZYTELNICZY Z OŚRODKA KONFEKCYJNEGO Nr 4

Z okazji 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 składają jak najserdeczniejsze życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju piśma. Jednocześnie śląskie przetrzeźwienie, że zdobywać będą nowych czytelników i sympatyków dla swej gazety — gazetę ludzi pracy.

Następuje długa lista podpisów.

OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

DO REDAKCJI

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Z okazji tysięcznego numeru „Głosu Robotniczego” czytelnicy i prenumeratorzy PZPB Nr 16 życzą jak najszybszego zwiększenia nakładu i owocnej pracy dla dobra ogółu mas pracujących.

Robotnicy naszych zakładów czytają chętnie „Głos Robotniczy”, gdyż informuje nas przede wszystkim o wszystkich sprawach konkretnych, codziennych. Chcielibyśmy jeszcze w przyszłości widzieć w „Głosie” skrzynkę porad prawnych.

Nasi pracownicy umysłowi pragną, by w najbliższej przyszłości „Głos Robotniczy” wychodził w większym formacie, by na je-

go łamach zmieściły się częstsze aniżeli dotychczas artykuły polityczne na tematy międzynarodowe.

Czytelnic: PZPB Nr. 16

P. Z. P. W. Nr. 2 im. Norberta Barlickiego

Z okazji 1000-nego wydania „Głosu” ślemy serdeczne życzenia owocnej pracy. „Głos” daje nam pożyteczne wiadomości, dodając nam bodźca do dalszej pracy, tak trudnej w obecnych warunkach powojennych.

„Głos” — to jedyne pismo na naszym terenie, które interesuje się nie tylko ogólnymi

sprawami, ale poszczególnymi gałęziami i zagadkami fabrycznymi, które pracują dla dobra Demokracji Ludowej.

Dowodem popularności „Głosu Robotniczego” są nasze Zakłady gdzie ilość abonentów stale wzrasta.

Jednocześnie zaznaczamy, że współpraca pomiędzy załogami fabrycznymi a „Głosem” dała bardzo dobre rezultaty i życzymy sobie kontynuowania tego dzieła w najszerszym zakresie.

Pracownicy P. Z. P. W. Nr 2 im. Norberta Barlickiego w Łodzi (podpisy)

NA WIDOWNI ŚWIATA

Anglosaska „demokracja“

Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej, członek Parlamentu angielskiego, Harry Pollitt, został powiadomiony przez Wysokiego Komisarza Kanady, że nie otrzyma pozwolenia wyjazdowego w Kanadzie. Pollitt zamierzał wygłosić w Kanadzie w kwietniu br. szereg odczytów. Oto przykład „demokratycznej“ postawy „integralnych demokratów“ spod znaku p.p. Attlee i Bevina.



Bez komentarzy

Jak donoszą z Watykanu, papież zatwierdził bullę, która przyznaje pełne rozgrzeszenie wszystkim poległym w czasie ostatniej wojny, a więc także hitlerowcom, katom z Majdanka, Oświęcimia i innych niemieckich fabryk śmierci, których spotkała dobrze zasłużona kara z rąk żołnierzy radzieckich i polskich.

„Socjalista“ Moch korzysta z usług andersowców

Jak donosi tygodnik francuski „Action“ socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Francji Moch rekrutuje swoich żandarmów i szpicliów spośród andersowców. Przy pomocy andersowców „socjalista“ Moch urządził pogrom polskich organizacji demokratycznych, działających na terenie Francji.

Na marginesie tej informacji francuski publicysta Dominique Dessanti pisze: „Czy mamy to zrozumieć w ten sposób, że rząd zdecydował się na oficjalne postępowanie się agentami Andersa, którzy posiadają na naszym terytorium liczne centrale „demobilizacyjne“? Pozwól sobie zadać pytanie: czy żyjemy nadal w ustroju republikańskim? Jeśli tak, to jak Quai d'Orsay (francuskie MSZ) i prezydium Rady Ministrów mogą tolerować zniewagi, wyrządzone krajowi, którego reprezentanci są u nas akredytowani“.

Andersowcy w roli sojuszników prawicowych socjalistów spod znaku Bluma — to znamienne dla naszych czasów widowisko. Nie dziwimy się, gdy Dominique Dessanti kończy swój artykuł stwierdzeniem, że tego rodzaju polityka zwolenników „trzeciej siły“ otwiera drogę kandydaturze de Gaulle'a.

Lordowie w strachu

W tych dniach w Izbie Lordów odbywała się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Kłeska zamachowców reakcyjnych w Czechosłowacji wywołała prawdziwą panikę wśród magnaterii angielskiej. Pozwolimy sobie przytoczyć co cenniejsze myśli lordów angielskich na marginesie sytuacji w Europie.

Tak więc lord Douglas orzekł, że „isto-

tne niebezpieczeństwo dla Europy (dodajmy dla jasności — Europy kapitalistycznej) stanowi w chwili obecnej nie odrodzenie niemieckiej potęgi wojennej, lecz „groźny pochód komunizmu“. Zdaniem światłego lorda angielskiego „Niemcy stanowią pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi“.

Takie same twierdzenia powtórzyli markiz Salesbury i lord Pakenham.

Ciekawe, że przemówienia lordów występujących w barwach Partii Pracy nie różniły się w niczym od przemówień lordów z partii konserwatywnej, partii podlegacza wojennego Nr. 1, Churchilla. Pikantne w tym wszystkim jest to, że słowa o Niemcach stanowiących pierwszą linię frontu przeciw komunizmowi powtarzają w ślad za Hitlerem i Goebbelsiem.

Nie należy się jednak dziwić, że lordowie brytyjscy w strachu przed widmem komunizmu sięgnęli do arsenału-krasomówczego Hitlera. „Socjalistyczny“ i konserwatywny lordowie służą tym samym bogom co i Hitler i Goebbels. Bogom tym na imię Krupp i Stinnes, Dom Bankowy Schroeder w Niemczech, i Dom Bankowy Schroeder w Anglii, i Dom Bankowy Schroeder w USA, Armstrong i Wickers, Morgan i Rockefeller.

Możemy sobie powiedzieć jedno: jeśli lordowie z partii Bevina i lordowie z partii Churchilla są nie w humorze i w wielkim strachu, to jest to nieomylny znak, że sprawa obozu demokracji i pokoju stoją lepiej

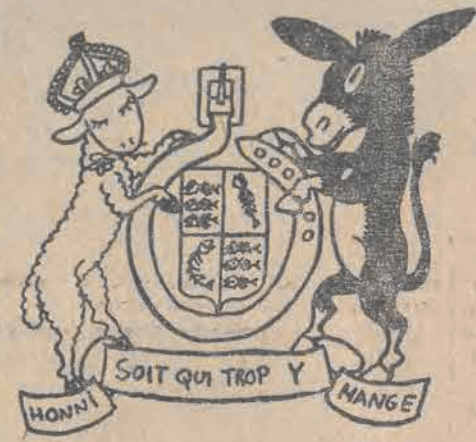
niż może sobie z tego sami zdajemy sprawę. Trzeba jednak być czujnym. Bo lordowie angielscy i nie tylko angielscy, gdy chodzi o ich skórę gotowi są zawrzeć przymierze nie tylko z Niemcami i amerykańskimi gangsterami, ale choćby z diablem. Gazeta „Daily Worker“ pisze słusznie: „W historycznych wybuchach lordów kryje się nie tylko



strach: jest to również celowa propaganda zmierzająca do przygotowania opinii publicznej do zbrojeń wojennych prowadzonych pod kierownictwem Ameryki“.

Lew co zęby zjadł

Winston Churchill wystąpił w czasie debaty w Izbie Gmin z przemówieniem ostro



krytykującym gospodarkę admiralicji i z goryczą wypomnił Rządowi niski stan bo-

jowy i łeczny angielskiej marynarki wojennej.

„Czy możecie się dziwić, że Chile wymierza nam policzek, że Argentyna nadużywa naszej cierpliwości, że nawet Guatemala wsuwa nam swoją szpilkę?“

Churchill zapomniał jednak dodać, że za Chile, Argentyną i Guatemalą ukrywa się imperializm amerykański, który chciwie wyciąga łapy w kierunku brytyjskich posiadłości w rejonie Antarktydy, Falklandów i Północno-wschodniej Ameryki. Przecież nie kto inny, a tylko Churchill zalecał Anglikom sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w świecie Churchillów i Marshallów rządzi wilcze prawo: kto ma silniejsze i ostrzejsze kły, ten więcej bierze w paszczę na swoją dolę. Zęby brytyjskiego lwa stępiały i osłabły. Imperium Brytyjskie choruje na paraliż postępowy. I nie tu nie pomoże przepisane przez Churchilla lekarstwo zatrzymywania w służbie marynarki angielskiej pięciu pancerników przeznaczonych ostatnio na złom.

Cenne wyznanie

Były brytyjski minister handlu Lyttleton zaatakował w czasie debaty w Izbie Gmin warunki anglo-radzieckiego traktatu handlowego. Chodziło mu o zobowiązanie Wielkiej Brytanii dostarczenia ZSRR maszyn i produktów fabrycznych, które jego zdaniem można bardzo łatwo zbywać w stre-
fie szterlingowej.

Minister handlu Harold Wilson w odpowiedzi na krytykę brytyjsko-radzieckiej umowy Lyttletona oświadczył:

„Ceny jakie płacimy za zboże radzieckie są o połowę niższe od cen na ryn-

ku międzynarodowym. Nlech opozycja zastanowi się chwilę nad wpływem, który wywiera umowa brytyjsko-radziecka na rynek zbożowy w Chicago oraz na spadek cen w USA“.

„Jest fałszem, mówił dalej minister Wilson, jakobyśmy pożyczali Związkowi Radzieckiemu pieniądze, których zwrotu możemy się spodziewać dopiero za 50 lat. W rzeczywistości właśnie Związek Radziecki udziela nam pożyczek w gotówce, wyznaczając korzystne ceny na sprzedawane nam zboże“.

Wyznanie ministra handlu Wielkiej Brytanii pana Harolda Wilsona stanowi również cenny przyczynek dla oświecenia stosunków USA z Wielką Brytanią i innymi państwami Marshallowskimi.

Jak wynika ze świadectwa Wilsona rzekoma „pomoc“ USA dla państw zachodnio europejskich w ramach planu Marshalla polega w istocie na brutalnym i bezlitosnym wyzysku tych państw. Ameryka dostarcza głodującej Europie zboże po cenach dwukrotnie wyższych niż Związek Radziecki. Jeśli to można nazwać pomocą, to jest to niewątpliwie pomoc ze strony Marshalla dla spekulantów zbożowych Chicago, „pomoc“ ułatwiająca im niepomierne szybkie wzbogacenie się kosztem zniszczonych wojną i głodem narodów Europy.



Socjal-demokraci w Czechosłowacji za jednością klasy robotniczej

Jak donosi prasa czeska prezydium Komitetu Okręgowego partii socjal-demokratycznej w Libercu postanowiło nawiązać ścisłą współpracę z partią komunistyczną i zwróciło się do Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej z żądaniem, aby w razie, gdyby stosunki polityczne z Czechosłowacją tego wymagały, rozpoczął natychmiast pertraktacje z Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej w sprawie całkowitego połączenia się obu partii.

Uchwała socjal-demokratów czeskich w Libercu świadczy jak silne są w czechosłowackiej klasie robotniczej dążenia do całkowitej jedności. Dążeniu robotników socjal-demokratycznych do jedności nie potrafi przeszkodzić garstka prawicowych przywódców „socjalistycznych“. Bieg wydarzeń i wola mas pracujących wyrzuca wcześniej czy później za burtę każdego, kto chciałby ten proces zatamować lub w niwecz obrócić.

E. U.



Kapitan już wychodził z gabinetu, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Grymas zniechęcenia wykrzywił usta kapitana. Trzeba jednak wrócić. Podniósł słuchawkę, wymienił swe nazwisko. W odpowiedzi usłyszał jakiś zdyszany, zdenerwowany szep. Kapitan Sawieljew wstąpił do gabinetu z natchnieniem w te urywane słowa. Z trudem udało mu się zrozumieć tylko niewiele „kawiarnia Glustan... profesor Kuzniecowa... komendant von Lauritz...“ Jedyne te urywane słowa dotarły do świadomości kapitana. Zdażył zrozumieć i ocenić należycie istotne ich znaczenie.

Proszę bardzo, profesorze, pamiętajcie o tym, abyście nie wchodzili do kawiarni. Na miłość boską, nie zapominajcie o tym. Rozumiecie? Nie wchodźcie do kawiarni! Reszta was nie obchodzi. Zaraz wysyłam ludzi! —

mówił kapitan do niewidzialnego rozmówcy.

W godzinę później profesor Kuzniecowa już znajdował się w gabinecie kapitana, Sawieljew niespostrzeżenie obserwował swego gościa. Uderzył go przede wszystkim niesamowicie zmęczony wygląd starego człowieka. Zapadnięte oczy, bladość twarzy, bez słów opowiedziały kapitanowi, jakie straszne dni musiał przeżyć profesor Kuzniecowa. Ale Sawieljew nie miał dużo czasu do stracenia.

Usłyszał nagle czyjeś kroki na korytarzu. Może profesor będzie łaskaw usiąść dalej od światła. Nie chce, aby światło padało wprost na twarz profesora. Chodzi o to, aby on nie poznał pana odrazu.

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu. Sawieljew podniósł „proszę wejść“ i do gabinetu wszedł jakiś człowiek w mundurze majora.

Wyglądał okazale. Był wysokiego wzrostu, na mundurze polyskiwały ordery. Towarzyszący mu młody lejtnant położył na biurku tekę z krokodylowej skóry. Zasałutował i odszedł. Nie mówiąc ani słowa, Sawieljew podniósł oczy na majora.

— Co to wszystko ma znaczyć? zapytał major, zbliżając się do biurka.

— Przede wszystkim, — śladajcie proszę, odpowiedział Sawieljew, wskazując na fotel, znajdujący się obok jego biurka.

Niech kapitan ma na uwadze, że bardzo się śpieszę i nie mam czasu na dłuższe rozmowy.

Usta Sawieljewa skrzywiły się w lekkim uśmiechu.

— Postaram się w miarę możliwości skrócić naszą rozmowę, — odpowiedział spokojnie kapitan. Czy zna was ktoś w tym mieście, majorze?

— Jestem tu po raz pierwszy w życiu, i mam nadzieję że po raz ostatni.

— Czy macie jeszcze jakieś pytania, kapitanie?

Sawieljew nie odpowiadając na to, uważnie studiował dokumenty majora. Podniósł oczy i spokojnie zadał pytanie.

— Czy to są wasze legitymacje, majorze? — Rozumie się, że moje. Ale to wszystko

zaczyna mnie naprawdę denerwować. O co wam kapitanie właściwie chodzi?

I znów major nie otrzymał odpowiedzi na swoje pytanie. Sawieljew w dalszym ciągu uważnie studiował dokumenty majora. Nagłym ruchem skierował światło lampy, stojącej na biurku, wprost na majora. Popatrzył uważnie i zlekka się uśmiechnął.

— Prawdopodobnie, macie wątpliwości co do fotografii? — zapytał nagle major. — Otóż muszę wam powiedzieć, że się odkleiła i sam musiałem ją przykleić.

— A może major przez nieuwagę nakleił inną fotografię — zlekka ironicznie zarzucił Sawieljew.

— Uważam to za bardzo nieudany żart kapitanie.

— Tymczasem, majorze, konstatuję tylko, że fotografia została nieudolnie podklejona, odpowiedział, nie tracąc spokoju, Sawieljew. A czy macie przy sobie dyplomy na wsze ordery?

— Oczywiście, że mam. Znajdują się w mej walizce. Walizka pozostała w wagonie.

— W jakim wagonie?

(D. c. n.)

NASZE WŁADZE PARTYJNE



I Sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R.,
tow. Loga-Sowiński.



I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego
P.P.R., tow. Minor.

Posiedzenie egzekutywy Komitetu Łódzkiego P.P.R. (widoczni na zdjęciu: — tow. Burski, tow. Baryła, tow. Loga-Sowiński, I sekretarz Ł.K.P.P.R., tow. Hyra, kierownik Wydziału Propagandy Ł.K.P.P.R., tow. E. Stawiński, prezydent Łodzi, oraz tow. gen. Moczar, szef wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa).



Prezydent m. Łodzi, tow. E. Stawiński.



Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, tow. gen. M. Moczar.



Posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. (widoczni w głębi za stołem: I sekretarz Komitetu tow. Minor, oraz kier. Wydziału Propagandy W.K.P.P.R. — tow. Przybył-Stalski).

Z WIZYTĄ JUBILEUSZOWĄ W REDAKCJI „GŁOSU“



TOW. IRENA TARŁOWSKA, ZASTĘPCA
NACZELNEGO REDAKTORA.



RED. E. GUMKOWSKI — REDAKTOR
TECHNICZNY REDAKCJI.



TOW. EDWARD UZDAŃSKI, NACZELNY
REDAKTOR, ZAŁOŻYCIEL — JUBILAT
PISMA.



PROSIMY UPRZEJMIIE



Wejście do redakcji „Głosu“ przy ul.
Piotrkowskiej 86 „szeroko otwarte“ dla
wszystkich czytelników i interesantów.

„CO DAJECIE DO NUMERU?“

Red. E. Uzdański przeprowadza codziennie odprawy z zespołem redakcyjnym „Głosu“. Z t. zw. rozjaśnionych wyrazów twarzy wynika, iż każdy z współpracowników ma zamiar „dać do numeru“ coś hyper-super-atrakcyjnego. Czy jednak te szlachetne zamiary wytrzymują ogniozą próbę... kwalifikacji do druku?



Napisał i ilustrował Jan Marcin Szancer

Łódź, miasto kominów-piękne miasto



Zachwycamy się pięknem krajobrazu, górami, czy morzem, nauczyliśmy się od dziecka podziwiać piękno kolumny greckiej, ostrołuku gotyckiego i wszystkich cudowności stworzonych przez artystów epok minionych... ale współczesność?

kiem i pejzażem staje się postulat społecznym, przetłumaczeniem na język plastyczny pracy, wyniku i zwycięstwa, wielkim zadaniem. Każda epoka miała swoje spojrzenie, oczy artystów widziały życie przez kolor i formę, dzisiaj życie wyrze-

Niektóre z nich pamiętają dni powstania „ziemi obiecanej”. Na placach drzewa przesłaniające siatką gałęzi bloki fabrycz

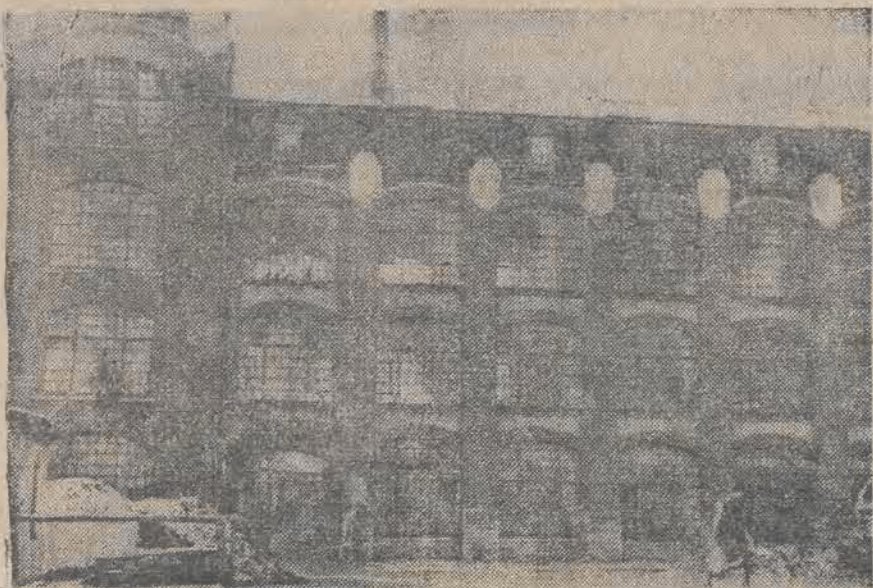
już tutaj o wnętrzach fabryk, gdzie plastyk dociera rzadko i całe bogactwo elementów pracy włókienniczej pozostaje dla niego nieznane.



ne, po niebie chwieja się białe i rude piurpusze dymów. — Jest w wyboistych brulkach pochylonych parkanach i mrocznych bramach domów nieuchwytny nastrój, któ-

Na przekór utartym opiniom piszę z najgłębszym przekonaniem: Łódź jest piękna, tylko to piękno trzeba zobaczyć.

P. S. Ilustracje, które załączam do arty-



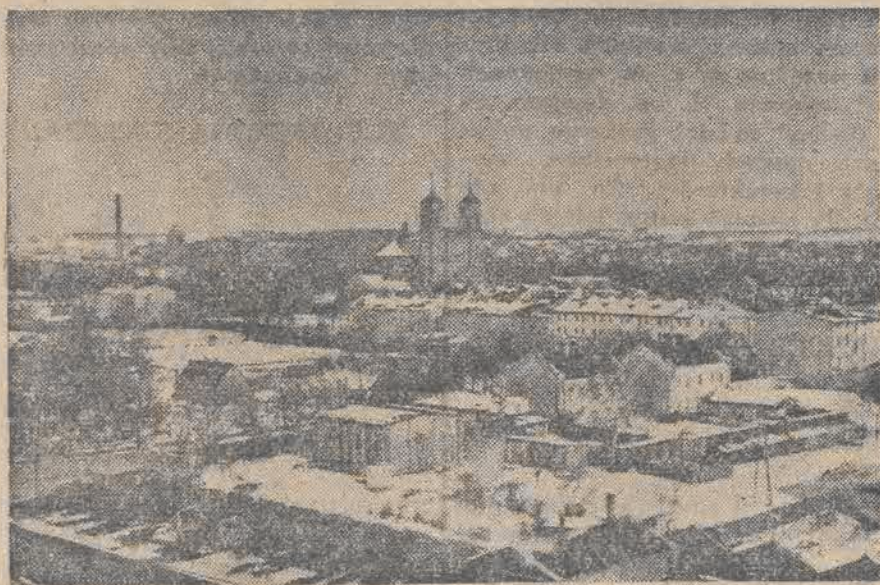
Współczesność jest dla nas najczęściej popołita i brzydka. Pozostawiamy ocenę jej piękna naszym wnukom, kiedy to dzisiejsze budynki mieszkalne, fabryki i strzeliste kominy staną się historycznymi zabytkami. Projektujemy natomiast piękno przyszłości, wytyczamy na planach miast nowe perspektywy ulic jasnych i czystych, higiena i wygoda stały się synonimem piękna do którego tęsknimy. Któżby więc sobie zaprzętał myśl urokiem brudnego podwórka, odrapanych murów kamienicy czynszowej. Mówi się po prostu Łódź, to jest miasto fabryczne, a co zatem idzie brzydkie. —

dzilo epigonów malarstwa mieszczańskiego, którzy zamknęli się w swoich pracowniach, prowadząc laboratoryjne dociekania.

Oczywiście nie jest rzeczą łatwą znalezienie nowego stosunku do rzeczywistości i nie może się to stać z dnia na dzień na zamówienie. Nie tworzy się stylu na kolanie, powstaje on zbiorowym wysiłkiem, latami, jak wielka rzeka stapiająca w sobie nurty wszystkich kierunków. Ale dlatego właśnie, że nie jest to zagadnieniem łatwym, winno pobudzać ambicję, niepokoić i zmuszać do poszukiwań.

ry odróżnia Łódź, od innych miast, stwarza w całej jej bezpośredniej otoczeniu współczesnego szarego piękna. Nie mówię

kulu są jedynie próbą zanotowania nastrojów. — Narysowanie Łodzi, to zadanie ważne,



Jest nawet takie złośliwe powiedzonko określające Łódź, jako największą w Polsce wieś z jedną ulicą, po której chodzi tramwaj. Bo bywalcy kawiarniani, czy przyjezdni rzadko zbaczaają z Piotrkowskiej, na niej koncentruje się życie „wielkomiejskie”, reszta ogromnego i jakże ciężkawego miasta pracy pozostaje nienaruszona. Łodzi nie można poznać, a nawet zabaczyć w kilka dni, trzeba tu zamieszkać, a przede wszystkim pracować. Bo Łódź, nie jest miastem turystów, jest miastem pracy.

Dużo dyskutuje się ostatnio na ławach pism literackich i plastycznych o temacie w malarstwie. Zainteresowanie się plastykami czymś więcej niż martwą naturą, uro-

I zdaje mi się, że Łódź, miasto bez za- bytków, bez przytłaczających świetnością stylu kościołów i pałaców, jest niezwykłym motywowem dla dociekań plastycznych.

Kiedyś genialny Rembrandt buntował się przeciw włoskiemu pięknu Rafaelowskich Madonn, odkopywał w światłach i mrokach prawdę realizmu, Van Gogh z pasją szaleńca szukał patosu w konstrukcji żelaznego mostu, dzisiaj nie umiemy się zdobyć na wizję piękna zadymionego miasta.

Nad dachy Łodzi wystają ciekawe okopcone kominy, a w głębi ulic kryją się jeszcze małe drewniane parterowe domki z mansardami.



RED. IRENA TARŁOWSKA



Red. Irena Tarłowska jest zastępcą naczelnego redaktora „Głosu”. Nazwisko swoje wywodzi od czasownika „trzeć” i rzeczownika „tarka”. Jeśli chodzi o pracę w redakcji, „przeciera ona właśnie starannie cały materiał naszej gazety, kwalifikując go bądź do „tarcia chrzanu”, bądź do druku. Jeśli jednak czasem materiał, przeznaczony „do chrzanu”, ukaże się akurat w druku, naczelnik redaktor zwraca uwagę: Tarłowska, trzesz zbyt słabo...

RED. IRENA KAWCZAKOWA



Samo nazwisko, nieprawdaż, wskazuje na pochodzenie od „kawki”. Zgodnie z powyższym red. Kawczakowa (wierna etymologii nazwiska) nie napisze ani słowa, nim nie napije się czarnej kawki w którejś z popularnych kawiarni. Pod wpływem wypitej kawki red. Kawczakowa zmienia się w ptaka — kawkę i już bez większych trudności potrafi wyszebiotać kolumnę t. zw. „Głosu Kobiet”...

RED. WIKTOR LEMIESZ



Od chwili, gdy przekuliśmy mleczne wojenne na pokojowe lemiesz, red. Lemiesz zajmuje się ochotczo t. zw. sprawami gospodarczymi. Píše tedy, ile wyprodukowaliśmy wełny, ile wytworzyliśmy maszyn, ile obsialiśmy ha (hektarów). Chociaż red. Lemiesz jest t. zw. chłopkiem - roztropkiem, statystyka sprawia mu wielkie trudności, gdyż ma zwyczaj obliczać wszystko na palcach (od ręki i nogi)...

Jak sobie nasi Czytelnicy wyobrażają zespół redakcyjny „Głosu”

RED. JAN SPIEWAK



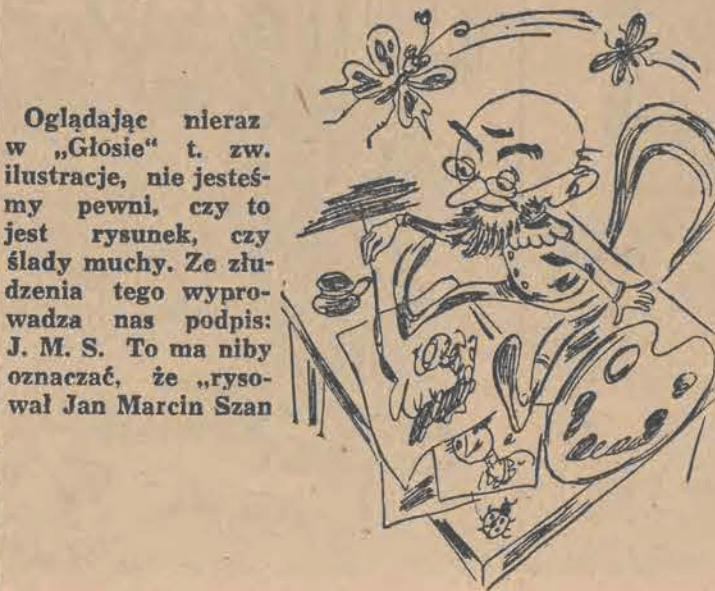
Chociaż można sobie wyobrazić (to się zdarza) śpiewaka — bez głosu, nie można sobie wyobrazić „Głosu” — bez Spiewaka. Spiewak (Jan) rozbrzmiewa tedy na łamach naszego pisma, przy czym podkreślić z uznaniem należy, iż śpiewa on nie „Muzom a sobie”, lecz „Literaturze i życiu”...

RED. STEFAŃSKI



W „Głosie” redaguje „Wesoły Głos”. Ta jednak kolumna nie daje, oczywiście, ujścia bujnemu temperamentowi red. Stefańskiego. Dlatego też nie dziwcie się, jeśli swoje najlepsze „kawalki” humorystyczne, tudzież satyryczne zamieszcza nie w „Głosie”, lecz na t. zw. parkanach tudzież płotach. (Łata na siedzeniu dowodzi, iż humor nie zawsze popłaca)...

RED. JAN MARCIN SZANCER



Oglądając nieraz w „Głosie” t. zw. ilustracje, nie jesteśmy pewni, czy to jest rysunek, czy ślady muchy. Ze złudzenia tego wyprowadza nas podpis: J. M. S. To ma niby oznaczać, że „rysował Jan Marcin Szan-

cer”. Oczywiście buja: Jan Marcin Szancer, mimo, iż nosi tytuł „redaktora” graficznego „Głosu” nie rysuje, tylko gania po rajzbracie muchy, usmoliwszy im uprzednio łapki tuż przed „Leszczyńskie-

RED. B. BEATUS



Red. Beatus (po łacinie — błogosławiony) jest świętobliwym pielgrzymem „Głosu”, który codzień udaje się na mozolną wędrowkę po fabrykach i Zjednoczeniach Przemysłowych. Jeśli znajdzie dobre warunki i wyniki pracy — udziela poczodrze błogosławieństwa na łamach „Głosu”, jeśli stwierdzi niedociągnięcia lub bałagan — używa kija...

RED. HENRYK RUDNICKI



Red. Henryk Rudnicki jest nocnym redaktorem naszego dziennika. Okoliczność, iż urzęduje w t. zw. „godzinach duchów” sprawia, iż jest uważany za „złego ducha” tudzież groźnego puha-cza przez naszych linotypistów, metrapaży i korektorów. To nie nie szkodzi: dla naszego pisma jest on stanowczo „dobrym duchem”.

RED. EDWARD UZDAŃSKI



Red. Edward Uzdański jest naczelnym redaktorem „Głosu”. Nazwisko jego pochodzi od słowa: uzda. Świadom tej okoliczności red. Uzdański specjalizuje się w jeździe konnej. Objeżdża więc z zapalem (osobiście i zespołowo) grandziarzy politycznych i gospodarczych, złodziei, nieponi i nierobów. Objeżdża również, niestety, współpracowników redakcji „Głosu”: leniwym i opuszczającym się w pracy daje ostrogę, a zbyt narowistym mówi — prrrr...

RED. ZDZISŁAW KRÓLEWSKI



Red. Królewski prowadzi dział sportowy „Głosu”. Zgodnie z brzmieniem swego nazwiska jest on zdania, że sport i tylko sport winien „królować” w życiu narodowym i międzynarodowym. Mimo jednak wielkich wysiłków nie mógł sprawić, iżby sport polski nie uległ detronizacji.

RED. JADWIGA SZCZEPAŃSKA



Interesuje się głęboko, gdzie wybuchnął „ciekawny” pożar, czy i kiedy zdarzył się samochód z dorożką konną, kto w stanie zawianym trafił do komisarzatu M.O., a kto zostawił w tramwaju kalosze. Najchętniej lubi przebywać w okolicach Wodnego Rynku. Przychodzi wówczas do redakcji z krzykiem i obwieszcza triumfalnie: Przy-niosłam ostatnią kaczkę dziennikarską!